

Odrodzone Wojsko Polskie stoi na straży naszego dorobku kulturalnego

„Ogniwo” zdobyło puchar przechodni

Redakcji

„Gazety Białostockiej”

Wczoraj, na stadionie sportowym „Ogniwo” w Zwierzynie odbył się w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy” turniej piłki siatkowej drużyn żeńskich Białostockiej o puchar przechodni Redakcji „Gazety Białostockiej”. W turnieju wzięły udział reprezentacje „Spójni”, „Ogniwa”, „Kolejarza”, „Wióknarza” i Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego. Do rozgrywek turniejowych nie stanęły z niewiadomych przyczyn drużyny Wydziału Oświaty Prezydium WRN, AZS-u i „Gwardii”.

Puchar przechodni Redakcji „Gazety Białostockiej” zdobyła drużyna „Ogniwa”, która w półfinałach odniosła zwycięstwo nad „Spójnią” 2:0 (15:10, 15:6), a w spotkaniu finałowym pokonała reprezentację DOSZ-u również 2:0 (15:5, 15:0).

Po zakończeniu turnieju przedstawiciel Redakcji „Gazety Białostockiej” — tow. red. Gruszecki wręczył puchar przechodni, zwycięskiej drużynie „Ogniwa”.

(Szczegółowe sprawozdanie z turnieju zamieścimy w poniedziałkowym numerze naszego pisma). (f)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 118 (220) Białystok, sobota — niedziela 17 — 18 maja 1952 r. Cena 15 groszy

Przed Złotem Młodych Przetwórców

Ochotnicza brygada złotowa rozpoczęła pracę przy budowie miasteczek namiotów w Warszawie

Pierwsze grupy młodzieży z ochotniczej brygady złotowej rozpoczęły w dniu 16 bm. pracę przy budowie miasteczek namiotów, które w dniach 20 — 22 lipca br. zamieszkiwać będą delegaci na Złot Młodych Przetwórców — Budowniczych Polski Ludowej.

Na rozległym 42-hektarowym terenie w pobliżu Olszyny Grochowskiej 50 młodych ochotników z województwa katowickiego i olsztyńskiego przystąpiło do wykopywania fundamentów pod pomocnicze pomieszczenia przyszłego miasteczka namiotów przewidzianego na 12 tysięcy osób. W miasteczku, którego zakończenie budowy harmonogram przewiduje na 10 lipca br. poza namiotami mieszkalnymi znajdować się będą kuchnie, stołówka, umywalnie oraz punkty usługowe jak warsztaty szewskie, krawieckie itp.

Pracujący przy budowie miasteczka młody robotnik z Hławy, pracownik warsztatu ślusarskiego POM mówi:

„Na wieść o organizowaniu ochotniczej brygady zgłosiłem się do pracy, gdyż nie tylko chciałbym uczestniczyć w wielkim święcie młodzieży, jakim będzie Złot, ale również pracą swoją wykażać, że doskonale rozumiem, jakie będzie on miał znaczenie, że będzie manifestacją

walczącej o pokój młodzieży polskiej”.

Wykopy pod fundamenty rozpoczęła również grupa młodzieży na terenie przyszłego miasteczka namiotów na Białanach. Pracują tam ochotnicy z całego kraju: Jan Jakubowski, pracownik POM w Zaganlu, robotnik Sikorzyński z zakładów MT-2 w Szamotach, młody chłop Józef Chmielewski z gminy Jabłon na, pow. Wolsztyn i inni.

Część młodzieży pracowała przy ustawianiu i urządzaniu namiotów, w których zamieszkała ochotnicy, przyjeżdżający do Warszawy.

NRD — potężną ostoją walki całego narodu niemieckiego o jedność i pokój

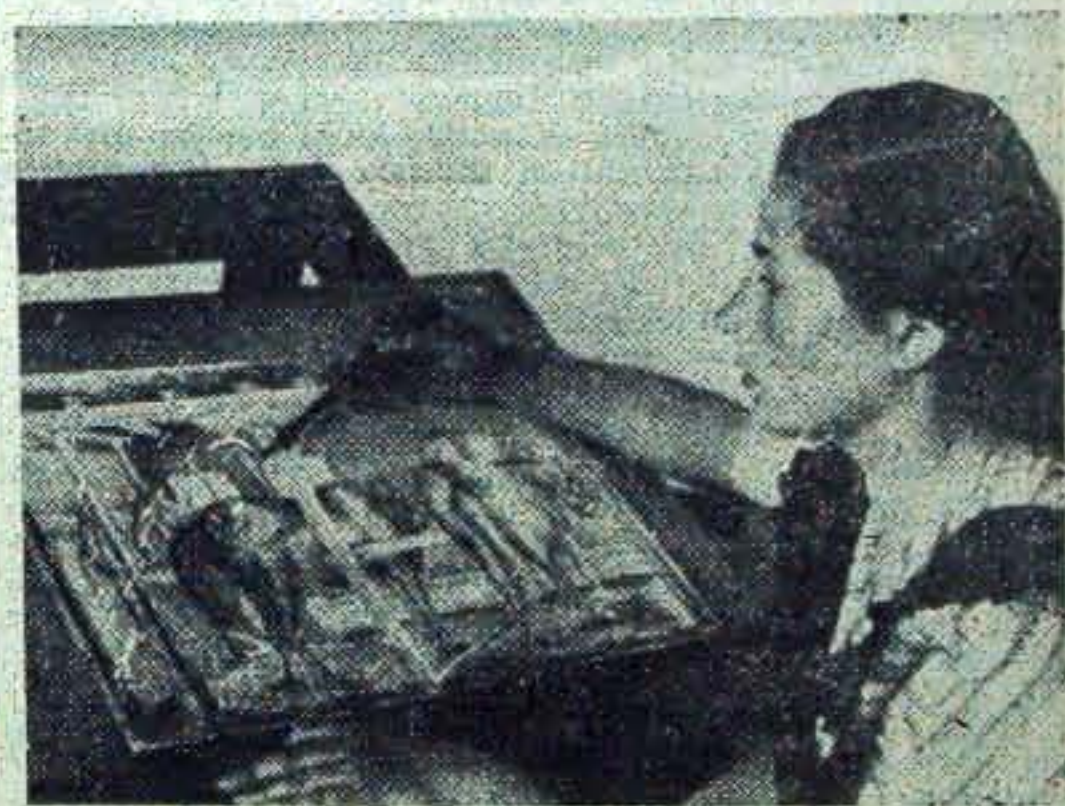
Przemówienie prezydenta Piecka

BERLIN (PAP) Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck zwrócił się do Akademii Górniczej we Freiburgu, zapraszając się z jej dorobkiem wychowawczym i naukowym. Po zwróceniu Akademii, prezydent Pieck przemówił do profesorów i studentów Akademii, podkreślając doniosłość roli wyższych zakładów technicznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej w dziedzinie szkolenia nowych kadr technicznych i wykonywania zadań 5-letniego planu rozwoju pokojowej gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Każdy uczciwy naukowiec, każdy postępowy człowiek — powiedział prezydent Pieck — który rozumie naukę jako potężną broń w służbie ludzkości, musi ze wstrętem i oburzeniem traktować stosowanie przez amerykańskich i angielskich imperialistów broni bakteriologicznej i chemicznej w Korei i na Malajach. Te same siły imperialistyczne zagrażają także naszej ojczyźnie — kontynuował prezydent Pieck. Droga zmywy z Adenauerem i jego kliką chcą one narzucić narodowi niemieckiemu militarystyczny „układ ogólny”. Pragną one tym samym pogłębić podział Niemiec i pozabawić naród niemiecki prawa do sprawiedliwego traktatu pokojowego. „Układ ogólny” zmierza do wykorzystania niemieckiej nauki, techniki, przemysłu, rezerwy surowców i rezerwy ludzkich dla remilitaryzacji i przygotowań do nowej wojny światowej. Młodzież niemiecka ma być wciągnięta do szeregów, by walczyć w interesie obcych imperialistów. W całych Niemczech pragną twórcy militarystycznego „układu ogólnego” wprowadzić krwa-

„Dni Oświaty, Książki i Prasy”

SZKOLNICTWO ARTYSTYCZNE



Przed zdaną młodzieżą robotniczo-chłopską otworem stanęły szkoły artystyczne. Maria Gasowska, córka malarza z pow. wysoko-mazowieckiego (na fot.) — jest jedną z 125 uczniów i uczennic Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. O Marii Gasowskiej piszemy w numerze. (c)

Załoga „Czerwonego Parowozu” uczciła pamięć swego towarzysza pracy — Franciszka Zubrzyckiego

W dniu 15 bm. załoga Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych na uroczystym zebraniu złożyła hołd pamięci swego towarzysza pracy, pierwszego dowódcy oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej — Franciszka Zubrzyckiego.

„Cześć pamięci pierwszej

go dowódcy oddziałów Gwardii Ludowej, płomiennego bojownika o Polskę Ludową — Franka Zubrzyckiego” — głosił umieszczony w świetlicy nad stołem prezydenckim transparent. Niżej w otoczeniu sztandarów czerwonych i białych czerwonych oraz zleń — portret bohatera „Małego Franka”.

Referat o życiu i działalności wygłosił ob. Józko — b. członek KPP, długoletni pracownik tych zakładów.

Z dumą słuchając zebrani robotnicy słów prelegenta, który kreślił bohatera życia rys Zubrzyckiego. Sylwetka i działalność „Małego Franka” jest robotnikom „Czerwonego Parowozu” szczególnie droga i bliska. Wiele spośród obecnych na sali do brze pamięta okres okupacji, w którym Frank pracował w fabryce na wydziale mechanicznym. Porwał on wtedy swą płomienną wiarą w ostateczne zwycięstwo nad hitlerowskim okupantem, swą nieugiętą zdecydowaną postawą i działalnością w tym okresie.

Zebrani wstają, jednogłośnie ciszą cześć pamięci bohatera bojownika o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Następuje uroczysty moment. Koło ZMP przy Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych od dnia dzisiejszego nazwane zostaje imieniem Franka Zubrzyckiego.

Młodzi ZMP-owcy doceniają w pełni zaszczyt, jaki ich spotkał. Kolejno na trybunę wchodzi młodzieżowi przetwórcy pracy, składając zobowiązania produkcyjne. W ten sposób cześć on pamięć poległego bohatera, którego imię nosi od dziś ich koło.

„Pragniemy stać się takimi, jakimi był Frank Zubrzycki” — mówi brzdąkista młodzieżowej brygady produkcyjnej Janusz Prawicz. Jego poświęcenie, jego głębokie ukochanie Ojczyzny stanęło się dla nas wzorem i przykładem w naszej pracy dla Polski Ludowej.

Delegacja młodzieży radzieckiej przybyła do Warszawy

WARSZAWA. Na zaproszenie Zarządu Głównego ZMP przybyła do Warszawy delegacja młodzieży radzieckiej z F. Flodorow — sekretarzem CK WKKZM na czele.

22 przodujące świetlice wiejskie w pow. bielskim otrzymały sprzęt wartości 36 tys. zł.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bielsku Podlaskim wyasygnował 10 procent przewidzianych ustawą nadwyżek dochodowych na cele kulturalno-oświatowe. Nadwyżki te, przekazane Zarządowi Powiatowemu Związku Samopomocy Chłopskiej zostały równomiernie rozdzielone pomiędzy przodujące świetlice wiejskie.

Świetlice w Piłkach, Studziwodach, Szostalich, Płoskach, Orzechowicach, Dubnie, Dubinach, Czyżkach, Kuraszowie, Nowo-Berezowie, Sobiatynach, Dobrowodzie, Stacewicach, Klennikach, Holodach, Narejkach, Grabarkach, Bialkach, Dydułach, Hackach, Plutyczach i Piłkach — otrzymały radioodbiorniki, adaptery, gry i sprzęt świetlicowy o łącznej wartości 36 tysięcy złotych.

Przekazanie przez PZGS w Bielsku poważnych kwot pieniężnych na cele kulturalno-oświatowe — jest jeszcze jednym przejawem troski władz ludowej o podniesienie

poziomu kulturalnego zacofania pod rządami burżuazyjno-oligarchicznymi Białostocznymi. (c)

Serdeczne przyjęcie kolarzy polskich w Pradze

W czwartek 15 bm. kolarze polscy uczestniczący w Wyścigu Pokoju byli gośćmi załogi Zakładów Im. Lenina. Robotnicy i kierownictwo Zakładów zgotowali gorące przyjęcie drużynie polskiej.

Wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć przyjacieli obu bratnich narodów. Gorąco manifestowano na cześć przyjacieli ze Związkiem Radzieckim i na cześć Wodza obozu pokoju — Józefa Stalina.

W godzinach wieczornych dr Jan Szewczyk — pełnomocnik rządu CSR dla spraw wychowania fizycznego i sportu wydał przyjęcie na cześć uczestników V Wyścigu Pokoju. Na przyjęciu obecny był wicepremier rządu CSR Fierlinger i ambasador Polski — Grosz.

Przyjęcie, w którym wziął udział cały zespół polski z wiceprzewodniczącym GKKF — Mineckim na czele upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Uroczyste otwarcie festiwalu filmów czechosłowackich

W dniu 15 bm. w kinie „Praž” odbyła się uroczystość otwarcia festiwalu filmów czechosłowackich w Polsce. Na uroczystość przybyli: Wicemarszałek Sejmu W. Barcikowski, członkowie rządu z wicepremierem A. Korzykim na czele, przedstawiciele KC PZPR i stronnictw politycznych oraz liczni przedstawiciele świata filmowego i artystycznego. Obecny był ambasador CSR w Polsce — Frantisek Plizek. Przybyli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

Otwierając festiwal wi-

ceprezes Centralnego Urzędu Kineematografii L. Wojtyga powiedział: „Zacieśniając się z roku na rok współpraca polskiej i czechosłowackiej kineematografii wyrosła na gruncie jednoczącej nasze narody wspólnej walki o budowę podstaw socjalizmu, walki o pokój i postęp. W walce tej piękna i ważna, tak bogata środkami wyrazu władająca sztuką filmowa ma ogromną rolę do spełnienia”.

Przemawiając następnie w imieniu ambasady CSR radca J. Zejda wyraził przekonanie, iż tegoroczny festiwal zacieśni jeszcze bardziej przyjaźń narodów

polskiego i czechosłowackiego.

Wzniesione przez mówcę okrzyki na cześć Prezydentów B. Bieruta i K. Gottwalda oraz Generalisimusa Stalina podchwyciły zostały gorąco przez zebranych.

Przedstawicielowi ambasady GSR wręczone zostały kwiaty.

Na inaugurację festiwalu wyświetlony został film pt. „Bój skończy się jutro”. Film ukazujący tocząca się przed wojną walkę robotników słowackich z wyzyskiem kapitalistycznym spotkał się z gorącym przyjęciem widzów.

Przebieg wydarzeń

Dziwne koleje losu przeszedł pewien raport. Zredagowany przez admirała Fechtelera, szefa sztabu generalnego floty USA, został przesłany do tzw. Krajowej Rady Bezpieczeństwa USA. Działo się to w styczniu br. Przejęty przez brytyjski wywiad odpis raportu wyładował na biurku redaktora naczelnego francuskiego dziennika reakcyjnego „Monde”, który opublikował go.

Opublikowanie tego ściśle tajnego i jakże kompromitującego raportu jest przejawem walki, która nie od dziś toczy się pomiędzy sobą imperializm amerykański i imperializm brytyjski. Nie jest przypadkiem, że opublikowanie raportu nastąpiło w chwili, gdy pomiędzy imperialistycznymi konkurentami rozgorzała walka o kierownicze stanowiska w agresywnej armii atlantyckiej, w chwili gdy walka o wpływy w rejonie śródziemnomorskim przybiera na zaciętość.

Zguy szaniec

Niedawno na łamach amerykańskiego dziennika „New York Herald Tribune” można było przeczytać następującą wypowiedź: „Dzisiejsza strategia militarna Stanów Zjednoczonych na wypadek wojny polega na masowym mordzie ludności... Nie będziemy traktowali nieprzyjaciół jak ludzi, lecz jak robactwo”. Czyżby autorem tych słów był jakiś krewki generał czy fabrykanta broni? Nie. Jest nim profesor Lewis Mumford, członek Najwyższej Rady Pedagogicznej USA. Otóż poglądy tego znakomitego „pedagoga” znajdują pełne potwierdzenie w raporcie Fechtelera. Z matematyczną dokładnością ujawnia on agresywne cele amerykańskich imperialistów. Raport stanowi jak gdyby wykład na temat strategii, którą zamierzają zastosować Stany Zjednoczone po rozpoczęciu konfliktu. „Siły zbrojne Europy zachodniej mogłyby się utrzymać po rozpoczęciu konfliktu nie dłużej niż trzy dni” — stwierdza raport. I co dalej?

Evakuować Europę, a kraje Europy zachodniej zamienić w pustynię — na takich zasadach operują siły amerykańskie plany strategiczne. „Napastnicy przygotowują agresję na pokojowy Związek Radziecki” — stwierdza dziennik francuski „Humanite” — nie mogą zapomnieć, że już niejedną przed nimi połamał sobie kości. Nie mogą oni zapomnieć Stalingradu i obawiają się, aby nie spotkał ich Stalingrad w jeszcze większym rozmiarze. Dlatego organizują bazy wypadowe i zbrojąc Niemcy zachodnie, przygotowują bazy odwrotu w Afryce Północnej, za Morzem Śródziemnym, w Hiszpanii frankistowskiej, za Pirenejami. Jeśli chodzi o Francję jak i o Niemcy, to marzą oni o przekształceniu tych krajów w szaniec wojenny, gdzie życie byłoby niemożliwe wskutek zastosowania bomby atomowej i broni bakteriologicznej. Za szanecem tym zamierzaliby się sami schronić... Chodzi więc o przekształcenie Francji w pustynię...

Postępowy dziennik francuski, „Liberation”, skomentował raport Fechtelera w artykule zatytułowanym „Europa nie chce być poduszka atomowa”. Europejczycy nie chcą ginąć w imię interesów garstki ludobójców, marzących o mordowaniu i burzeniu. Nie chcą być ani mięsem armatnim, ani żywym szanecem, za którym kryłby się amerykańscy napastnicy. Postawa narodów, walka, która toczy się o obronę swego prawa do życia, jest na każdym dosłownie odcinku amerykańskich przygotowań wojennych źródłem olbrzymich, wciąż rosnących trudności przy organizowaniu trzeciej wojny światowej.

Trudności te wystąpiły w całej jasności w rokowaniach dotyczących układu w sprawie tzw. „armii europejskiej”. Został on wprawdzie 9 maja parafowany w Paryżu przez przedstawicieli krajów Europy zachodniej, ale zarówno przebieg rokowań, jak i niektóre ustępy w treści układu wyraźnie świadczą, że nie może być mowy o jednomyślności w obliczu agresorów. Mimo dużego nacisku Waszyngtonu, układ został parafowany w formie niepełnej bez uzgodnienia tak ważnej sprawy jak wkład finansowy poszczególnych partnerów i wysokości kontyngentów poszczególnych krajów.

Klucz

Układ o „armii europejskiej” traktowany jest przez Waszyngton jako wstęp do tzw. „układu ogólnego”, który Waszyngton pragnie za wszelką cenę jak najszybciej zawrzeć z Adenauerem. Waszyngtoński wysiłek z czasem trwa. USA pragną, by podpisy pod układem zostały złożone do 20-go maja br., gdyż inaczej Kongres amerykański nie zdąży ratyfikować układu półroczną przerwą w obradach.

Dzień po dniu Adenauer konferuje z wysokimi komisarzami. Prasa zachodnia - niemiecka i prasa amerykańska nawołują do pośpiechu. Z lamów prasy amerykańskiej podnoszą się głosy bijące na alarm. I tak np. „New York Times” pisze, że „całemu planowi, który jest kluczem do obrony Europy, grozi klęska”. Ale o tym, że plan ten, utrwalający rozbiór Niemiec i legalizujący na czas nieokreślony okupację Niemiec zachodnich jest istotnie kluczem — ale do przygotowania agresji — w pełni zdają sobie sprawę miliony Niemców. I dlatego walczą przeciwko „układowi ogólnemu” traktując go jako najwyższy obowiązek, świadomi, że walczą w obronie zagrożonego pokoju, w obronie śmiertelnie zagrożonej ojczyzny.

Czytając gazety

Burzy się w nas krew, gdy czytamy, że ludobójcą Ridgway, człowiek, który wojuje przy pomocy zarażonych owadów, przyjeżdża na miejsce Eisenhowera, któremu amerykańscy imperialiści w dowód uznania za zasługi położone w dziele przygotowania trzeciej wojny światowej przygotowują fotel prezydencki.

Ale z tych samych dzienników, z tych samych tygodników czy czasopism dowiadujemy się o rzeczach, które napędzają nas dumą, radością, które umacniają w nas wiarę w człowieka, wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju. Do rządu takich wiadomości należą zwycięskie meldunki od radzieckich budowniczych komunizmu, którzy donoszą, że dosłownie z każdym dniem, z każdą godziną wody Donu zbliżają się do wód Wólgi, że dobiega końca montaż Cymlańskiej Elektrowni Wodnej, że z godziny na godzinę wzrasta poziom wody na Morzu Cymlańskim.

Dwie rocznice narodu rumuńskiego

Zwycięskie meldunki z Kraju Socjalizmu są dla wszystkich krajów demokracji ludowej bodźcem do wzmocnienia walki o pokój. Jednym z krajów, gdzie jutro staje się dniem dzisiejszym, jest Rumunia. Rumunia może być wyłącznie krajem rolniczym — zwykły mawiać dawniej politycy i ekonomiści burżuazyjni. Teraz niejszo Rumuni zadaje kłam tym twierdzeniom. Potężne centrale termoelektrowni i hydroelektrowni, turbiny, przebijane kanały, rosnące ku niebu setki kominów nowopowstałych fabryk w sposób zasadniczy zmieniają oblicze kraju.

Przed paroma dniami naród rumuński obchodził podwójne święto. Dwie rocznice. 75-ta rocznica proklamowania niepodległości państwowości Rumunii i 7 rocznica zakończenia drugiej wojny światowej. Przed 7 laty zwycięski oręż radziecki kładł kres wojnie, zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskim okupantem przed narodem rumuńskim drogę budowy wolnego, szczęśliwego życia.

Postać Franciszka Zubrzyckiego — wzorem gorącego patriotyzmu i bohaterstwa

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej

Jak już donosiliśmy, w dniu 15 bm., w 10 rocznicę wymarszu w pole I oddziału Gwardii Ludowej odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohatera wojny i oddziału GL — Franciszka Zubrzyckiego, poległego w walce przeciwko hitlerowcom.

Napis na tablicy głosi: „W murach tej uczelni zdobywał wiedzę Franciszek Zubrzycki, pseudonim „Mały Franek”, działacz Polskiej Partii Robotniczej. 15 maja 1942 roku wyruszył na czele pierwszego oddziału Gwardii Ludowej im. Stefana Czarneckiego w śmiertelną bój przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Poległ w walce o wolną Polskę Ludową”.

Uroczystość zagalęł nestor polskiego ruchu rewolucyjnego, członek Rady Naczelnej ZBoWiD — Franciszek Łęczycki.

Zgromadziliśmy się dziś — powiedział on, m. in. — by

dokonać odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci poległego w walce z okupantem hitlerowskim dowódcy I-go oddziału Gwardii Ludowej — Franciszka Zubrzyckiego.

Podniosła uroczystość ma utrwalić jego świetlaną postać w pamięci i sercu całego narodu, a w szczególności młodzieży, której był jednym z czołowych dowódców bojowych i duchowych przewodników.

Jego świadomość i dojrzałość polityczna kształtowały się w szeregach KZMP, organizacji natchnionej i kierowanej przez KPP, hartowały go wzięcie i kazamaty zbrodni, zdradzieckiej mafi reakcyjnej w okresie międzywojennym. Podczas okupacji przyswajała mu świadomość, że zwycięstwo nad gadem hitlerowskim odniesie Armia Radziecka pod przewodnictwem bohaterskiego Wodza Józefa Stalina. Złoczyli się na naukowej analizie marksistowskiej oparte przewidywania. Zwy-

cięstwo Kraju Rad przyniosło naszej Ojczyźnie wyzwolenie, a przyjaźń i pomoc ZSRR, za pewniło utrwalenie naszej suwerenności i umożliwiło wejście na drogę budownictwa socjalistycznego.

Z ufnością i wiarą pod przewodnictwem PZPR i jej przywódcy, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, towarzysza Bolesława Bierut, przy aktywnym i ofiarnym udziale młodzieży zrzeszonej w ZMP odnieśliśmy ostateczne zwycięstwo”.

Po odegraniu marszu Gwardii Ludowej głos zabrał prezes Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — gen. Franciszek Jóźwik-Witold.

W swym przemówieniu gen. Jóźwik powiedział m. in.:

— 10 lat temu poszli w bój o wyzwolenie społeczne i narodowe pierwsi żołnierze Polskiej Partii Robotniczej, poszli w bój, aby pomóc wrzesień 1939 roku, krew na

tek i dzieł polskich, aby pomóc ucisk i gwałt, masowe wysiedlanie Polaków z polskiego, niszczenie polskiej, Palmiry i Treblinki. Maj danek i getto.

Krew, męka i bohaterstwo polskich bojowników o wolność i niepodległość, o nową Polskę — była bez wątpienia nie tylko bohaterską kartą w historii polskiego ruchu rewolucyjnego, ale odegrała historyczną rolę w życiu narodu, ponieważ wiąże się z wyzwoleniem i misją Armii Radzieckiej. Bez zwycięstwa Związku Radzieckiego, bez rozgromienia przez kraj socjalizm bestii hitlerowskiej — nie byłoby niepodległości Polski, nie byłoby zwycięstwa ludu polskiego. Historyczna rola PPR polegała przede wszystkim na tym, że umiała ona wskazać polskiemu masom pracującym i całemu narodowi słuszną kierunek walki, słuszną drogę polityczną, że walczyła, iż jedynym wiernym sprzymierzeńcem i wyzwolicielem Polski jest tylko i wyłącznie Związek Radziecki, że potrafił do tej walki mobilizować tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków.

10 lat temu Franek Zubrzycki wyruszył w bój, a 9 lat temu oddziały kosciuszko-wojów — by walczyć o Polskę, w jakiej dziś żyjemy i pracujemy. Franek zginął bohatersko w walce z okupantem hitlerowskim — ale sprawa, za którą walczył — zwyciężyła.

Odsłaniając dziś w murach Politechniki Warszawskiej tablicę pamiątkową ku jego czci z głębokim wzruszeniem składamy hołd pamięci tym wszystkim, którzy jak Franek Zubrzycki życie swe poświęcili wspólnej sprawie o wyzwolenie narodu i społeczeństwa.

Niech ta tablica stanie się dla młodzieży warszawskiej, dla młodzieży Politechniki — wezwaniem do walki o jeszcze większe sukcesy w nauce i pracy.

Niech Wam codziennie przypomina, jak trzeba żyć i pracować, jak walczyć i zwyciężać.

Jak kochać swój kraj ojczyzny, swój naród. Jak kochać naszą partię, jak kochać wielkiego wychowawcę naszej młodzieży — towarzysza Bierut.

Jak kochać przyjaciela i opiekuna młodzieży całego świata — Wielkiego Stalina.

Krwawe zajścia w Algierze

PARYŻ (PAP). Prasa paryska donosi z Algieru o zajściach, które wydarzyły się w drodze w Orleanville. Policja zaatakowała tam uczestników manifestacji patriotycznej i otworzyła do nich ogień. Dwie osoby zostały zabite. Jeden z rannych uczestników manifestacji zmarł w szpitalu. Wiele innych manifestantów odniosło rany.

Dziennik „L'Humanite” podał, że zajścia w Orleanville zbiegły się z wzmocnieniem represji w Tunisie. Naród francuski — pisze dziennik — powinien wzmożyć akcję solidarności z ciemiężonymi ludami kolonialnymi.

Wykreśne manewry Anglosasów

przeciwko pokojowemu rozwiązaniu sprawy Niemiec

Deklaracja Urzędu Informacji NRD

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi: Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich — USA, Wielkiej Brytanii i Francji — wręczyli 13 bm w radzieckim MSZ od powiedz na ostatnią notę rządu ZSRR w sprawie Niemiec. W związku z tym Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosił deklarację, w której stwierdza:

Rządy mocarstw zachodnich potrzebowały pięciu tygodni, aby odpowiedzieć na ostatnią notę rządu radzieckiego z dn. 9 kwietnia 1952 r. w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. W swej nowej nocie usiłują one nadal przeszkodzić szybkiemu pokojowemu rozwiązaniu problemu Niemiec.

Mocarstwa zachodnie oświadczają w swej nowej nocie, że nie jest rzekomo możliwe „podjęcie już obecnie dyskusji nad postanowieniami, które miałyby zawierać traktat pokojowy z Niemcami”. Usiłują one w ten sposób odrzucić propozycję w sprawie traktatu pokojowego.

Jednocześnie podjęto próbę dalszego stawiania przeszkód wyborom ogólnoniemieckim, stanowiącym przesłankę do utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Nota mo carst, zachodnich wskazuje mianowicie znowu na bezprawną komisję ONZ. W celach dywersyjnych mocarstwa zachodnie deklarują gotowość ewentualnego utworzenia innej komisji, która byłaby jednakowoż jedynie namiastką „komisji ONZ”. Odrzucają one natomiast propozycję przeprowadzenia docho dzeń przez mocarstwa sprawu jące kontrolę w Niemczech.

Jak podkreśla następnie deklaracja, trzy mocarstwa zachodnie utrzymują, że można przystąpić do rokowań rze komo dopiero wtedy, gdy zapewniony zostanie z góry sukces takich rokowań. Przy pomocy tej formuły pragną one — w istocie rzeczy — przeszkodzić porozumieniu, ażeby zyskać na czasie i zawrzeć wojenny „układ ogólny” z Adenauerem.

Mocarstwa zachodnie nie zgadzają się na to, by zakazać Niemcom udziału we wszelkich agresywnych koalicjach lub sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko innym państwom.

Nota mocarstw zachodnich ma utworzyć drogę do ostatecznego rozdarcia Niemiec, aby narzucić Niemcom za chodnim wojenny „układ ogólny” oraz pakt militarny i skazać je na niewolę. Imperialistyczne mocarstwa zachodnie chcą nadal wciągnąć Niemcy do nowej wojny agresywnej, której wstępem miałyby być mordercze woj-

na bratobójcza między Niemcami, a następnie przekształcenie Niemiec w pustynię.

Naród niemiecki żąda szybkiego zadośćuczynienia swym żywotnym interesom. Odrzuca on z oburzeniem nowe manewry mocarstw zachodnich, które nie służą pokojowi, lecz przygotowaniu nowej wojny. Naród niemiecki żąda traktatu pokojowego, ponieważ zapewnia on warun-

ki trwałego pokoju oraz umożliwia wskrzeszenie militarnemu niemieckiego i ponownie się agresji niemieckiej. Domaga się on wycofania wojsk okupacyjnych, żąda przywrócenia swej jedności państwowej w celu zapewnienia praw demokratycznych wszystkim Niemcom. Żąda on również możliwości swobodnego rozwoju swej gospodarki pokojowej.



Publikujemy zdjęcie, które niedawno ukazało się w organie brytyjskiej partii komunistycznej „Daily Worker”. Przedstawiła ono angielskiego żołnierza trzymającego odejętą głowę partyzanta malajskiego.

Opublikowanie tego zdjęcia wywołało fale oburzenia na całym świecie. W związku z tym radio BBC postanowiło „złagodzić” opinię społeczną oświadczając, że „zdjęcie tego do konano bez zgody władz” i że „nie powinno być w ogóle zrobione”.

Innymi słowy, świat nie powinien wiedzieć, jak za zgodą władz kolonizatorów angielscy bestialsko mordują Malajczyków.

Wystawa, która uczy i mobilizuje do lepszej i wydajniejszej pracy

Wystawę poświęconą 10-leciu PPR w Warszawie co dzień ogląda przeszło 1.500 osób. Od chwili otwarcia, tj. od 18 kwietnia br., zwiedziło ją już 27.300 osób. Przybywają tu liczne wycieczki z warszawskich zakładów pracy, z instytucji i ze szkół, jak również wiele wycieczek z całego kraju.

Notatki wpisywane przez zwiedzających do wielkiej księgi pamiątkowej, leżącej w hallu są wyrazem czci i hołdu, jakim szerokie masy o taczają partię, która prowa dziła lud w jego walce o wyzwolenie społeczne i narodo-

we, a po wyzwoleniu — o utrwalenie władzy ludowej i odbudowę kraju.

Oto co pisze jeden ze zwiedzających: „Wystawa 10-lecia PPR wzbudziła we mnie głęboką cześć dla tych, którzy poświęcili swe życie w walce z ciemiężcą faszystowskim i rodzimą burżuazją. Chylę czoło przed nimi, a składając im hołd postanawiam jeszcze ofiarnej pracować dla Polski Ludowej”.

Takich wypowiedzi można znaleźć w tej księdze setki. Pisane są one przez robotników i chłopów, przez uczniów i inteligentów,

Młodzież, która szczególnie licznie zwiedza wystawę, stwierdza w swych spostrzeżeniach i wrażeniach, że jest ona wielką pomocą w studiach nad historią polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni ostatnich 10 lat i jego awangardy — Polskiej Partii Robotniczej.

„Zwiedzając wystawę — piszą uczniowie z 11 klasy szkoły ogólnokształcącej im. Raya w Warszawie — mamy możliwość lepiej zrozumieć trudne zagadnienia historii ostatniego okresu, a tym samym lepiej przygotować się do zbliżających się egzaminów maturalnych”.

Rosną młode talenty

Młodzi nożyk cierpliwie sgrzytał po stwardniałej biele gipsu. Nałożona na pęknięcie warstwa — stopniowo traciła swe ostre zarysy, zachrygła się. Skupiona twarz życzliwego kłódnika o odpowiedzialności za powierzony pracę.

Było to w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Białymstoku. Uczeń czwartej klasy Arkadiusz Rażyński wykańczał właśnie rzeźbę. We wgnieceniach gipsowego popiersia Stalina, ustawionego na wysokich stojakach, jasnym blaskiem zalamywały się idące od ośmi promienie majowego słońca.

Schylona nad ramką postać. Ołówki kreśli śmiałe linie. Kiedyś Maria Gąsowska w jed-



...Stanisława Gawryło z tkactwa artystycznego ma bardzo dobrą ocenę.

nej ze spółdzielni produkcyjnych Białostockich rysowała twórczo i starannie. Dziś ostatnimi pociągami uwypukla kontury zwierząt i zarysy wnętrza budynku. Rysunek musi się udać, bo Gąsowska należy do najlepszych uczennic szkoły.

Duża, widna sala w połowie zastawiona była rzeźbami warsztatowymi. Na niskich ławkach siedziały obok siebie uczennice. Przed każdą, rozpięte na ramce wełniane włókna.

Jedną z uczennic drugiej klasy Państwowego Liceum Techniki Plastycznej jest właśnie Stanisława Gawryło. Młoda, szesnastoletnia dziewczyna uczy się bardzo dobrze. Z tkactwa artystycznego ma bardzo dobrą ocenę.

Tych troje — pochodzi z różnych stron Białostocka. Wspólne zamiłowanie artystyczne sprawiło, że znaleźli się w jednej szkole.

Arkadiusz Rażyński — jest synem robotnika kolejowego z Kleszczel. Nie od razu trafił do Liceum Sztuk Plastycznych. Kiedy skończył szkołę podstawową — poszedł się uczyć dalej, do białostockiej szkoły zawodowej. Nie narzeka na tamte lata: owszem, nauczył się niejednego, ale nie tego, co pokochał już w dzieciństwie: rzeźbę.

Dopiero tutaj, w Białymstoku — zetknął się z prawdziwą rzeźbą, przekonał się, że rzeźba — jest niezwykle trudną sztuką, ale także wdzięczną. I on sam jest wdzięczny władzy ludowej za możliwość nauki, za to, że jego, syna biednego robotnika, przyjęto do szkoły artystycznej.

Niewesołe dzieciństwo miała także Maria Gąsowska. 3-hektarowy kawałek płaskiego gruntu nie może wyżywić wtedy, kiedy grzebie się na nim duża rodzina.

Dlatego w domu Marli, który stoi w gromadzie Golebie, w powiecie wysokomazowieckim — nigdy nie było dostatku.

Dopiero po wyzwoleniu uświadomili się zmiany. Ojciec Marli — drobny rolnik — nie płaci już tak wysokich jak przed wojną podatków. Partia i rząd — pomagają takim jak on; jedna właśnie z form tej pomocy — jest bezpłatna nauka dla chłopskich dzieci.

Najmłodsza siostra Gąsowskiej — Jadwiga — chodzi do szkoły podstawowej w Poświętnem. Starsza, Henryka — uczy się w średniej szkole przemysłu wełnianego w Białymstoku. A Marla...

Marla nigdy by się nie do stała do szkoły plastycznej, gdyby nie zasadnicze przemiany społeczno-polityczne, które przeobraziły oblicze naszego kraju. Po skończeniu kilku klas szkoły podstawowej — poszła do pracy; jej los byłby podobny do losu tysięcy kobiet wiejskich w Polsce burżuazyjno-obszarniczej.

Dzisiaj uczy się w szkole artystycznej i uczy się dobrze: w ciągu dwóch lat nauki — miała tylko dwie oceny dostateczne. Właśnie swoją pracę odwiedzają się władze ludowej za wszystko co dla niej uczyniła: za możliwość nauki, za stypendium.

I Stanisława Gawryło, uczennica drugiej klasy Pań-

stwowego Liceum Techniki Plastycznych — przyszła również ze wsi. Urodziła się w rodzinie 6-hektarowego gospodarza w Kallinówce, w pow. białostockim. I ona nie miała radośnego dzieciństwa: przypadało ono na okres okupacji.

Po wyzwoleniu wszyscy młodzi Gawryłowie poszli do szkoły. Stanisława okazała duże zdolności artystyczne. Nauczyciel miejscowej szkoły widząc te zdolności w chłopskim dziecku — skierował ją do Białostoku do Liceum.

Tutaj właśnie w szkole artystycznej spotkali się wszyscy troje: syn robotnika i dwie chłopskie córki. Wspólnie pracują i wspólnie uczą się, aby za lat parę powiększyć kadry nowej inteligencji, wyrosłej z ludu i dla ludu pracującej.

Białostocka — to pełny rezerwuaro samodzielnej twórczości artystycznej. Szczególnie rozwinięte wśród ludności wiejskiej jest tkactwo. Regionalne wystawy sztuki ludowej, które zorganizowano w kilku powiatach naszego województwa — były wspaniałym przeglądem tej właśnie samorodnej twórczości, a jednocześnie wskazywały na palącą potrzebę instruktażu dla wiejskich tkaczy-artystów. Państwowe Liceum Techniki Plastycznych, w które przekształca się Liceum Sztuk Plastycznych — stanie się już w najbliższej przyszłości poważnym ośrodkiem kształcącym kadrę instruktorów tkactwa artystycznego.

Dzisiaj szkoła liczy stu dwudziestu pięciu uczniów. Likwidując się stopniowo Liceum Sztuk Plastycznych już za rok wypuści ze swych murów spory zastęp artystów: malarzy i rzeźbiarzy. Liceum Techniki Plastycznych za trzy lata zapewni białostockim spółdzielcom artystycznym wykwalifikowanych pracowników.

Szkola żyje egzaminami. Dla tych, którzy uczęszczali do pracy przez cały rok — egzamin stanowią okazje do popisu. Dobrze pracująca organizacja ZMP-owska — pomaga w nauce. Poprzez najmilsze formy swej pracy — aktywnie pomaga nauczycielowi w jego trudnej pracy. Egzamin końcowy stanowią jednocześnie egzaminami jej pracy.

Janusz Chudziński



We wgnieceniach gipsowego popiersia Stalina, ustawionego na wysokich stojakach, zalamywały się jasnym blaskiem promienie majowego słońca.

Wstrzymamy tę niehumanitarną zbrodnię LA PESTE ET LE CHOLERA



„DZUMA I CHOLERA NAD KOŁYSKĄ” WSTRZYMAJCIE TĘ NIEHUMANITARNĄ ZBRODNIĘ! Pod tymi hasłami czasopismo francuskie „Kobiety Francuskie” wzywa wszystkich uczciwych ludzi do walki z groźbą nowej wojny, jaką imperialiści anglo-amerykańscy chcieliby zgłuszyć światu.

2000 bomb z owadami żarzącymi najbardziej strasznymi chorobami zrzuciły samoloty amerykańskie na terytorium Chin i Korei. Zadziwione zabawką i żywnością zrzucaną niekanonem głodem i wojną dzieciom koreańskim. Młodzi umierają w cierpieniach — czytamy w czasopiśmie Związku Kobiet Francuskich.

Nasze dzieci są w niebezpieczeństwie — wołają kobiety francuskie. Rząd Piny'a pozwala dopieścić się zbrodni. WZYWAMY WSZYSTKIE MATKI, ABY NIEZWŁOŻNIE, NIE WZLEKAJĄC ANIMINY WYSTĄPIŁY Z GŁOSNYM PROTESTEM PRZECIWINOWAJĄCOM OHYDNEJ ZBRODNI.

Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych

Sukces robotników z PGR — Orla Jucha

Związkowy zespół świetlicowy pracowników PGR-u Orla Jucha z powiatu Elk może poszczycić się dużym sukcesem.

Młody ten zespół, istniejący zaledwie od trzech miesięcy i składający się z samej młodzieży zetempowskiej, jest najlepszym zespołem województwa białostockiego. A w finale eliminacji wojewódzkiej miał 11 rywali — zespoły o wiele dłuższej istniejące.

Sukces PGR-owców z Orla Juchy wskazuje, że nasza rewolucja kulturalna dotarła do najdalszych zakątków kraju, dawniej dosłownie zabitych deskami. PGR w Orlu już oddalony jest o 125 km od Białostoku najbliższego ośrodka kulturalnego. W promieniu stu kilometrów nie ma żadnego teatru. Członkowie zespołu świetlicowego nigdy nie byli na żadnym przedstawieniu teatralnym, a praca nad sztuką, która umożliwiła im wzięcie udziału w Centralnych Eliminacjach Festiwalu w Warszawie, była pierwszym zetknięciem się zespołu z teatrem.

Czterech z siedmiu wykonawców przedstawienia to pracownicy fizyczni, dwaj — przodownicy pracy. Niewątpliwie jednym ze źródeł powodzenia PGR-owców był właściwy wybór sztuki: obrazka scenicznego w jednej odsłonie Antoniego Lachowicza, pt. „Zaprzęgać konia”

Aleksander Rowiński

Jest to utwór ukazujący zwycięstwo nowego w świadomości wahańczego się małopolskiego chłopca, Baryły, który — chociaż nie całkiem jeszcze przekonany przystąpił do nowo zorganizowanej spółdzielni produkcyjnej. Sztuka demaskuje również kulak wiejskiego, który dając do zastraszania chłopów i rozbicia spółdzielni, podpala zagrodę Baryły.

Wykonawcy dobrze zagrali swe role. Stosunki wiejskie znają przecież z codziennego życia. W ciągu tegorocznej wiosennej kampanii siewnej nie bez trudności powstały na terenie gminy trzy nowe komitety założycielskie i jedna nowa spółdzielnia produkcyjna w Szczepowie. W tych wydarzeniach nie mały udział mają i nasi świetliczanie, gdyż — jak twierdzą członkowie komitetów założycielskich nowych spółdzielni — ich kilkakrotne występy, w różnych gromadach, przyczyniły się w dużym stopniu do otwarcia oczu wielu nieufnym. Chłopi wielokrotnie na przedstawieniach tych nadawali występującym aktorom nazwiska znanych im organizatorów spółdzielni czy kułaków.

Taki rezonans przedstawienia jest chyba większą nawet satysfakcją od gorących oklasków, jakimi przyjęła publiczność zespół w Warszawie

w Teatrze im. Jaracza na Centralnych Eliminacjach Festiwalu. Chociaż grali po raz pierwszy na obcej scenie, spisali się bardzo dobrze. Przedstawienie — zasadniczo reżyserowane kolektywnie przez zespół, przy kilkakrotnej tylko konsultacji artystki Teatru Narodowego w Warszawie, Urszuli Latos-Kryńskiej — miało dobre tempo, wykonawcy wyraźnie i jasno podawali tekst.

Role opracowano bardzo starannie (zootechnik G. Taniówna, jako Baryłowa; szofer wyrabiający 120% normy H. Haraburda, jako Baryła; pianista L. Jurowicz, jako Prokopiak). Niektórzy wykonawcy wykazali prawdziwy talent. Do nich należy młodziutka kancalistka Marla Konińska w roli Celinki Baryły. Konińska posiada wybitne zdolności komediowe, dzięki którym wnoszą na scenę wiele zdrowego humoru ludowego.

Jednak szczególną uwagę zwraca traktorzysta A. Roszko, w roli kulaka Cabana. Ten 18-letni przodownik pracy, wyrabiający 120% normy, (choć jeździ na traktorze dopiero od 7 miesięcy) jeszcze 4 lata temu nie umiał czytać i pisać. Dziś jest jednym z najlepszych wykonawców zespołu, zespołu, który bierze udział w Centralnych Eliminacjach Festiwalu i ma wszelkie szanse zakwalifikowania do finału.

Kuźnie kierowniczych kadr Planu Sześcioletniego

Barbara Olszewska

W wielu punktach Warszawy odbywają się wierceń, znaczące szlaki przyszłego metra. Niezadługo przebiegają się te tunele, zwarta jeszcze dziś ziemia rozsunała wysoko sklepione sale stacji. Razem z planami dojrzała wiedza tych, którzy urzeczywistniały plany, którzy stanęli na czele podziemnej żaluzji. Na Politechnice Warszawskiej na sekcji budownictwa podziemnego uczą się przyszli inżynierowie budowy metra.

Oto zaledwie jeden z przykładów nowych zawodów, wyznaczonych przez Plan 6-letni. Na wyższych uczelniach kształcą się dziś przyszli specjaliści elektryfikacji i mechanizacji kopalń, organizacji i mechanizacji budownictwa, organizacji ruchu kolejowego, agromechanicy i agrobiologii, technologowie żywienia zbiorowego, planiści przemysłu, handlu i finansów...

Ale na uniwersytetach i politechnikach nie odczytuje się Planu 6-letniego tylko z nazw i programów nowych wydziałów i nowych sekcji. Rozmach planu ożywił i odświeżył wszystkie kierunki specjalizacji. Dla Planu 6-letniego, dla gospodarki socjalistycznej potrzeba przecież ponad 200 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem. Plan niecierpliwie czeka m. in. na 54 tysiące inżynierów, 30 tys. nauczycieli, 22 tys. lekarzy, 20 tys. ekonomistów, 17 tys. prawników, 8 tys. agrobiologów i agrotechników i tysiące innych.

Bojowy i twórczy charakter każdej pracy zabarwił każdy zawód prawdziwym i szlachetnym romantyzmem. Toteż romantyczny jest dziś nie tylko zawód inżyniera budowy metra, czy górnik, elektryk, który rozjarza kopalnię światłem i odstawia do lamusa kilof, czy też agromechanik, który wyprowadza na pola kombajny. W nich najpiękniej odbija się to, co nowe. Nowe jednak kielkuje i rośnie we wszystkich bez wyjątku dziedzinach. Wszędzie dociera Plan 6-letni, który „tysiącokrotnie przetrząsa swym rozmachem i twórczym impetem nieśmiętne marzenia o „szklanych domach” (Bierut).

Kluczowym zagadnieniem Planu 6-letniego jest przygotowanie odpowiednich kadr, które go urzeczywistnią. Jest to plan budowy podstaw socjalizmu, plan potężnego, siedmiomilionowego skoku naprzód w rozwoju i postępie gospodarki narodowej, a więc kadry tego planu muszą być wysoko wykwalifikowane. Centralnym zaś momentem całego zagadnienia kadr jest przygotowanie nowych specjalistów z wyższym wykształceniem, nowych zastępów kierowników gospodarki narodowej.

W Polsce Ludowej uczy się w tej chwili 6 milionów ludzi — nie tylko młodzieży, ale i robotników, chłopów, wszelkiego rodzaju pracowników. Tak potężna fala oświaty jeszcze nigdy przez Polskę nie przechodziła. Wśród tych sześciu milionów jest 120 tys. studentów. Otacza ich specjalna troska państwa i partii.

Doniosła reforma szkolnictwa wyższego, dokonana u progu Planu 6-letniego i podyktowana zadaniami budownictwa socjalistycznego oparta o doświadczenia wyższego szkolnictwa radzieckiego, stała się narzędziem walki ze wszystkim, co nasze szkolnictwo oddalało od życia, potrzeb i rozwoju narodu. Reforma zapoczątkowała przede wszystkim twórczą rewizję programów szkół wyższych. W programach tych znajdowały często jeszcze odbicie zacofane, antynaukowe poglądy, a także przeladowanie materiałem ogólnym przy braku dostatecznego przygotowania studentów do ich przyszłych, konkretnych zawodów. Udośćpełnienie młodzieży studiującej bogactwem przedmiotów nauki radzieckiej, która jest najdostojniejszym przykładem służby narodowi budującemu socja-

lizm, pełen miłości i szacunku zwrot ku naszym własnym, polskim tradycjom postępowej nauki, ściśle powiązanie wysiłku studenta z wysiłkiem mas pracujących — oto nowe cechy zawarte w treści wykładów, skryptów i podręczników.

Reforma studiów wyższych umożliwiła także ściśle ustalenie okresu studiów na poszczególnych wydziałach i liczebności studentów zgodnie z wytycznymi planu narodowego. Metro — nasza duma i radość, Nowa Huta, nowe kopalnie czy nowa kombinata chemiczne mają zapewnić coraz liczniejsze kadry kierownicze w ustalonych z górą, zharmonizowanych z budową terminach. Dzięki reformie szybciej także zajmą swe miejsca nauczyciele i lekarze, planiści i statystycy, a zatem szybciej pójść w zapomnienie np. czterooddziałowa szkoła, na której kończyła się kiedyś nauka tysięcy dzieci, szybciej znikną kolejki przed gabinetami lekarskimi, szybciej będzie mogło

być usuniętych wiele spośród niedociągnięć.

Powiązanie studiów wyższych z planem narodowym całkowicie zapewni każdemu studentowi pracę po ukończeniu studiów w jego właściwym zawodzie, na odpowiednim stanowisku. Zbyt wiele wiemy o bezrobotnych, wysokokwalifikowanych specjalistach w Polsce przedwzrostowej, aby jeszcze raz mnożyć tutaj przykłady. Dzisiaj każdy student wie, że polska gospodarka, oświata i kultura czekają na niego, że równocześnie z jego studiami wznosi się dla niego warsztat pracy — nowa fabryka, szpital, szkoła, a świeże czerwone mury i stalowe konstrukcje rosną nie raz prędzej, niż student odwraca kartki podręcznika.

W 1938 r. byli 32 wyższe uczelnie i — nadprodukcja inteligencji. Obecnie istnieją 83 wyższe uczelnie — i cały kraj niedocierpliwie czeka na ich absolwentów. Drugim

największym po stolicy ośrodkiem akademickim stała się Łódź, w której przed wojną istniała tylko Wolna Wszechnica. Śląsk nie miał ani jednej wyższej uczelni — teraz ma siedem. Nowymi miastami akademickimi są również: Białystok, Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Olsztyn, Częstochowa, Toruń, Lublin. W porównaniu z 1938 r. uczy się trzy razy więcej studentów 63% spośród nich korzysta ze stypendiów państwowych. Przed wojną stypendia w większości prywatne, typu nieomal jałmużny, wystarczały dla 9% studentów...

Dość jednak liczb. Zastanówmy się, czy reforma programu i organizacji studiów oraz intensywna rozbudowa wyższych uczelni i opieka materialna państwa nad studentami wystarczają, aby wyższe uczelnie spełniły swoje szczytne zadania kuźni kadr Planu 6-letniego i kadr inteligencji ludowej? Dla urzeczywistnienia za-

dań Planu 6-letniego nie są potrzebni jacykolwiek specjaliści z wyższym wykształceniem, ale tacy, dla których budowa podstaw socjalizmu jest własnym, serdecznym marzeniem i celem, dla których socjalizm jest prawdziwie ukochaną ideą. Nie jakkolwiek młodzież może wyrosnąć na inteligencję ludową, ale tylko młodzież bez reszty oddana interesom większości narodu, to znaczy klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, a więc przede wszystkim dzieci robotnicze i chłopskie.

„Klasa robotnicza — uczy towarzysza Stalin — nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji. Jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi zarządzać gospodarką na podstawie nauki”.

Plan 6-letni postawił twarde zadanie: do 1955 r. ilość młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższych uczelniach musi osiągnąć co najmniej 70% ogółu studentów. Plan 6-letni podykto-

wał nie tylko ilu potrzebuje fachowców, ale podyktował również — jakich. Państwo ludowe rozbudowało sieć studiów przygotowawczych, stanowiących pomost między szkołą podstawową a wyższą uczelnią; powstają nowe technikumy, kursy — wszystko to umożliwia dzieciom robotniczym i chłopskim jak najszybsze przystąpienie do studiów wyższych.

Rozpoczęła się również ścisła planowa rekrutacja na wyższe uczelnie i zastrzyżyły się kryteria klasowe.

Samo pochodzenie społeczne nie decyduje jednak o formowaniu się inteligencji ludowej. Decyduje o tym kształtowanie się świadomości i oblicza moralno-politycznego studiującej młodzieży robotniczej i chłopskiej. Toteż u progu Planu 6-letniego zostały wprowadzone na wyższe uczelnie dwa nieznanne przedtem na nich elementy konieczne dla kształtowania się tej świadomości: nauka marksizmu-leninizmu na wszystkich wydziałach wszelkich specjalności oraz dyscyplina studiów.

O szczególnej roli i znaczeniu nauki marksizmu-leninizmu Stalin pisał:

„Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninistów, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy dotyczące kierownictwa krajem — to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych”.

Drugim nowym elementem studiów, dyscyplina, jest prowadzona nie tylko ze względu na ścisłe terminy Planu 6-letniego. Podobnie jak nauka marksizmu-leninizmu nie jest bynajmniej jakimś dodatkowym przedmiotem, nie związanym z kierunkiem studiów, tak dyscyplina studiów nie jest formą odwaną od treści pracy na wyższych uczelniach. Dyscyplina studiów jest bowiem również jednym z czynników kształtowania świadomości i oblicza moralno-politycznego młodej inteligencji ludowej. Dyscyplina ta pomaga w walce z egoizmem, wygodnictwem, małostką i słabością, pomaga ona wyrobić taki hart i taką siłę, jakich wymaga zrealizowanie wspaniałych, śmiałych marzeń ludu pracującego. Młoda inteligencja ludowa musi być przygotowana na taki sam ofiarny, systematyczny, świadomy wysiłek, na przezwyciężanie trudności i na wyrzeczenia, jakie ponosił bohaterstwa klasa robotnicza.

W przemówieniu 1-majowym Prezydent Bierut zwrócił się do młodzieży z pięknymi słowami:

„Młodzieży polskiej! Tobie przypadnie w udziale utrwalenie ostatecznego zwycięstwa wielkich i szlachetnych ideałów ludu pracującego, ideałów socjalizmu. Was więc wzywamy młodzi przyjaciele! Wnoście hojnie swą młodzieńcza energię, swój ofiarny zapał i entuzjazm w dzieło budownictwa socjalistycznego. Pogłębiajcie swą wiedzę, zdobywajcie kwalifikacje, pomażajcie szereg oddanych sprawie budowniczych Polski Ludowej!”

Słowa te mają szczególnie głęboki sens dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach. Czekają na nią bowiem z zapałem i z niecierpliwością budowniczowie wszystkich budowli Planu 6-letniego, rodzice i rodzeństwo tej młodzieży, towarzysze jej walki o pokój i socjalizm. Staną na czas i z pełnym przygotowaniem na wyznaczonym i wybranym posterunku — to sprawa honoru każdego studenta Polski Ludowej.

Tadeusz Drewnowski

Dobosz spracowanych szeregów

Gdy Stefan Żeromski w roku 1925 — na kilka miesięcy przed śmiercią — ogłosił „Przedwiośnie”, swoją ostatnią powieść, reakcja jednoznacznie okrzyknęła ją jako komunizującą, choć „Przedwiośnie” było tylko wielkim pytaniami odchodzącego pisarza o dalsze losy Polski.

Nie było obelgi, której by wówczas Żeromskiemu zaoszczędzono. „Przedwiośnie” zbliżała się do kresu twórczości pisarza, który najsmielej i najzardziej z twórców owej epoki demaskował imperializm protestował przeciwko poniżeniu i krzywdzie człowieka, przeciwko sytości i zbytkowi posiadaczy, a nieludzkiej nędzy bandosów i robotników i który jednocześnie był tak tragicznie bezradny w swych dążeniach do przebudowy zleniawionego ustroju.

Żeromski był zbyt popularnym i wpływowym pisarzem, aby burżuazja nie próbowała przysposobować pośmiertnie jego dzieł do swoich potrzeb. Działo się to zawsze kosztem prawdy o Żeromskim. Kaden-Bandrowski usiłował idee twórcy „Ludzi bezdomnych” sprowadzić do „prorokowania niepodległości”, i to tej burżuazyjnej „niepodległości”, która dla Żeromskiego była najokropniejszym rozczarowaniem. Kłapiąca społeczna treść twórczości Żeromskiego próbowano zamknąć w abstrakcyjnym „umilowaniu życia”, określając wielkiego bojownika, jako „serce nienasycone”. Z pełnego sprzeczności pisarstwa Żeromskiego wychwytywano tylko te elementy, które miały wspomagać zakłamaną legendę.

My natomiast pragniemy pokazać Żeromskiego takim, jakim był naprawdę, z wszystkimi jego wahaniami, sprzecznościami, wydobywając przede wszystkim na jaw ten dominujący, główny nurt walki pisarza o sprawiedliwość i postęp społeczny, który stanowi podstawowy i charakterystyczny rys całej jego twórczości. Takie jest założenie zbioru niedawno wydanych rozpraw o twórczości Stefana Żeromskiego, przygotowanych przez Instytut Badań Literackich. Kresła one w głównych zarysach etapy rozwoju twórczości Żeromskiego, od młodzieńczego dziennika „Przedwiośnie”. Tam ten zapoczątkował omówienie twórczości Żeromskiego. Impulsem dla podjęcia tej wielkiej pracy stała się niedawno obchodzona 25 rocznica śmierci pisarza. Książka IBL daje zgrabny przegląd o twórczości Żeromskiego. W porządku chronologicznym ułożone rozprawy, dotyczące głównych dzieł lub problemów, tworzą zarys przyszłej, już wyczerpującej monografii o Stefanie Żeromskim.

Otwiera tom praca Andrzeja Wasilewskiego, komentująca ujawniony niedawno dziennik Żeromskiego z lat młodzieńczych. W dotychczasowej wiedzy o autorze „Przedwiośnia” — pamiętnik ten to rewelacja Żeromski zastrzegł sobie, że dziennik jego może być opublikowany w 50 lat po śmierci. Jednak badacze przekonali rodzinnego pisarza, że od daty śmierci Żeromskiego upłynęło nie 50 lat, lecz 100 lat, bo tak trzeba mierzyć czas katastrofizmowi wojennemu i ogrom powojennych przemian w Polsce Ludowej. W codziennych zapiskach przyszłego pisarza, prowadzonych systematycznie od 1882 do 1890 roku, czyli w okresie poprzedzającym

jego debiut, znajdujemy bezcenne materiały naświetlające kształtowanie się postaw młodego Żeromskiego. Już wówczas Żeromski posiadał zdecydowanie antyklerykalną postawę. „Nie zejdzem się nigdy z czarnymi aniołami — notuje w maju 1885 roku. — Nienawidzę księży... Te jezulek kruczy, to cofanie się i rzućcie naprzód, te wybiegi na polu logiki, filozofii — są mi wstrętne. Ukrywają fałsz i niskie cele”. Od dziennika z lat młodzieńczych prowadzi prosta droga do pierwszych radykalnych utworów, do „Ślaczki”, do „Doktora Piotra”, do „Grzechu”.

Nie podobna tu streszczać obfitych rezultatów badań nad twórczością Żeromskiego, referować ich niewątpliwych osiągnięć, ani spierać się w sprawach szczegółowych. W zakresie twórczości wczesnego okresu — od „Zmierzchu” do „Ludzi bezdomnych” — niech postępek ten zilustruje jeden przykład. Za prof. Kleinerem tradycja polonistyka uważała nowelę „Rozdziobła nas kruk”, wrony... wyłącznie za pogłos sprawy powstania 1863 roku. Konfrontacja noweli z życiem prowadzi do innego rozumienia utworu, potwierdzonego w całej pełni przez korespondencje pisarza. Melania Klerczyńska dowiodła, że „Rozdziobła nas kruk, wrony...” — to rzutowana na obraz historyczny zjadliwa satyra na stańczykowski wstępnictwo.

Sprawie licznych utworów historycznych, pisanych w różnych czasach, poświęcony jest obszerny szkic Kazimierza Wyki, określający ich wyjątkowość na tle beletrystyki historycznej Sienkiewicza i Reymonta. „Pasjonującemu dramatowi myśli Żeromskiego jako pisarza współczesnego — pisze prof. Wyka — w niczym nie ustępuje dramatyczny przebieg jego twórczości historycznej”. Tak jak w powieści współczesnej pisarz borykał się z najistotniejszymi problemami, jego twórczość historyczna sięga do zagadnień kluczowych dla rodowodu współczesności. Cykl tych utworów (z których najwybitniejszymi są „Popioły” i „Wierna rzeka”) obejmuje tradycję demokratyczno-wyzwoleńcze naszego narodu. Żeromski pierwszy w naszej literaturze skierował uwagę ku historii porobitkarskiego stulecia, docierał do politycznych i społecznych korzeni rozborów i klęsk powstańców. I chociaż nie zawsze przeszłość narodu ujmował w prawdziwych perspektywach historycznych — ogromna siła oskarżenia w powieściach skierowana jest celnie. W egolzmie klasowym szlachty, w utrzymywanej przez nią niewoli pańszczyźnianej mas ludowych widzi Żeromski przyczynę rozkładu i upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Wielką próbą dla ideologii Żeromskiego był rok 1905. Pisarz mieszka wówczas w Nałęczowie, na ziemi lubelskiej, gdzie wrzenie rewolucyjne przybierało duże rozmiary. Dość wspomnieć wielkie wystąpienia proletariatu wileńskiego i miejskiego pod przewodnictwem Feliksa Dzierżyńskiego. Od początkowego entuzjastycznego powitania zarzewia rewolucji, od aprobaty rewolucji do głębokiego załamania i utraty wiary w jej powodzenie — ten proces rzetelnie analizuje rozprawa Henryka Markiewicz o stosunku Żeromskiego do roku 1905.

Wreszcie okresowi ostatniemu (od wybuchu wojny światowej) poświęcone

są dwie końcowe rozprawy monografii. Ewa Korzeniewska zarysowała drogę od „Walki z szatanem” do „Przedwiośnia”, którego szczegółowym rozbiorem zajmuje się Markiewicz. W symbolu „Walki z szatanem” kryje się u Żeromskiego walka z najbardziej znamienymi przejawami imperializmu w polityce, w gospodarce, w kulturze. Po ciekawej analizie „Przedwiośnia” konkluzja wypada następująco:

„Książka ta pozostała w naszej literaturze najsilniejszym oskarżeniem Polski obszarowo-kapitalistycznej początkowych lat powojennych. Żeromski pierwszy w literaturze polskiej miał odwagę pokazać ruch komunistyczny jako siłę ideową. Pierwszy — odgradzając się zresztą od ruchu komunistycznego — uznał w nim jedyne realnego przeciwnika istniejącego wówczas państwa burżuazyjno-obszarowego i uznał w nim jedyne przedstawicieli istotnie nowej i w założeniach swych wyższej koncepcji ustrojowej”.



Stefan Żeromski

Gdy nad kartami nowej monografii pisarstwa Żeromskiego zastanawiamy się, w jakich słowach ująć najważniejszą postawę pisarza, jego rolę w dziejach naszego społeczeństwa, przychodzą na myśl własne wyznania pisarza: „Byłem zawsze jak dobosz, który biegał bez tchu obok spracowanego szeregu, znany takt wybijając pałkami”.

„Choć ten dobosz — metaforycznie sumuje myśli przewodnią całej monografii prof. Wyka — niejednokrotnie opóźniał i gubił swój krok, spracowane szeregi doszły tam, gdzie zaprowadzić je pragnęło wszystko, co żywotne w jego dorobku, wszystko, co buntowało się przeciwko uciskowi i krzywdzie. I dlatego ma on prawo do tego, ażeby w sercach ludu polskiego pozostał na zawsze rytm jego kroków, wyznaczony rytmem i czujnym sumieniem społecznego, i najgorętszego serca literatury polskiej, jakim był Stefan Żeromski”.

Z wycieczki chłopów białostockich

Krwawe ślady „kultury” gnijącego świata

Pociąg wiozący 320-osobową wycieczkę chłopów białostockich zbliżał się do serca Śląska — Katowic. Stąd po krótkim postoju wyruszył do odległego o 33 km. Oświęcimia, gdzie białostoczanin zwiedził Muzeum Państwowe Oświęcim — Brzezinka położone na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

U okratowanej bramy, na której widnieje napis: „Arbeit macht frei” czyli „Praca czyni wolnym” zatrzymali się chłopci, by wysłuchać objaśnienia przewodnika, b. więźnia tego obozu.

Oboz koncentracyjny założony był przez hitlerowców w roku 1940 na terenie byłych wojskowych koszar. Hitlerowcy mieli szerokie plany rozbudowy Oświęcimia, z obszaru 40 km kwadratowych w widłach rzeki Soły i Wisły wysiedlono mieszkańców. Na obszarze tym hitlerowcy zamierzali wybudować wielki oboz dla 700 tysięcy ludzi z krajów okupowanych. Jesienią 1941 roku hitlerowcy rozpoczęli rekami więźniów budowę drugiego obozu na miejscu zburzonej wsi Brzezinka, odległej o 2 i pół km. od Oświęcimia.

Bloki, w których znajduje się obecnie muzeum były obozem „pokazowym” tam gdzie zajeżdżały różne „komisje” dygnitarzy faszystowskich.

Rozpoczynamy zwiedzanie muzeum, gdzie ekspozycje, dokumenty, oryginalne zdjęcia i plany przedstawiały życie więźniów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym płynące pod ciągłą groźbą śmierci.

W jednym z bloków, gdzie pokazane jest życie więźniów widnieje duży zegar. Ten zegar — objaśnia przewodnik — wskazuje co robił więzień w ciągu 24 godzin. Nie miał on chwili spokoju, w ciągu całej doby był bity, poniewierany, męczony głodem i pracą ponad ludzkie siły. W tych warunkach śmierć zbierała obfite żniwo. W okresie od czerwca 1940 r. do stycznia 1945 roku w Oświęcimiu zostało zamordowanych i spalonych 4 miliony ludzi z 18 krajów Europy.

Zadane opisy czytane w gazetach, w książkach — mówi do swego sasiada Aleksander Młodyszewski z Szeptkowa pow. Wysokie Mazowieckie — nie oddzwierciedlały tego barbarzyństwa, jakie poznaję tu na miejscu kaźni milionów nieszczęśliwych ludzi różnych narodów zamordowanych przez ludobójców hitlerowskich.

Zwiedzając dalsze bloki całego obozu wycieczka poznała je wciąż nowe dowody zbrodni hitlerowskich. W bloku noszącym nazwę „Zagłada milionów” w jednej z sal stoi oszklona gablotka wypełniona włosami pomordowanych kobiet i dzieci. W gablocie

tej jest około 2 tys. kg. włosów słwych, czarnych, blond i innych z 32 tysięcy ofiar. Na niektórych włosach widnieją jeszcze resztki cyklo-u. Hitlerowscy zbrodniarze używali włosów pomordowanych do produkcji zastępując nimi włosy kowskie.

W jednej z sal tysiące sztuk obuwia, drewniane chodaki, damskie i męskie obuwie, maleńkie buciki dwu-trzyletnich i rocznych dzieci.

„Co te małeństwa były winne, za co ich w taki okrutny, barbarzyński sposób pomordowano — ze łza mi w oczach mówi Bronisława Jankowska ze wsi Ostrowki gm. Radziłów pow. Grajewo. Ci sami zbrodniarze i mordercy są teraz na wolności i dalej mordują niewinne kobiety i dzieci w Korei i Wietnamie. Za pieniądze amerykańskich imperialistów prowadzą ludobójcze wojny”.

W innych salach stopy ubrań, szczotek, grzebieni, protez, okularów, szczoteczki do zębów, pedziły do gołeniska. To wszystko pozostało po zamordowanych.

„Człowiek nie może pomieścić w głowie — mówi Wiera Pirał z gminy Dąbrowa pow. Sokółka do kobiet ze swej grupy — że co hitlerowcy dokonywali na naszych braciach, siostrach, ojcach i matkach, czekało nas, żeby nie wspaniałe zwycięstwo Armii Radzieckiej, która wyzwoliła nasze ziemie i uniemożliwiła hitlerowcom dalsze niszczenie narodów.

Obok dawnej komendatury hitlerowskiej stoi „osławiony” blok nr. 11 — blok śmierci — tak go nazwali więźniowie, gdyż w bloku tym torturowano i sadzono więźniów podejrzanych o działalność konspiracyjną. Wyrok tu był zawsze jednaki — śmierć przez powieszenie lub rozstrzelanie.

Obok tego bloku jest dzie dziesięć, na którym stoi szubienica. Na niej wiszono więźniów, zaś pod tzw. „czarną ścianą” mordowano strza-lem w tył głowy. W ten sam sposób w jaki robili to hitlerowcy również w Katyniu.

W odległej o 2 i pół kilometra Brzezince hitlerowcy urządzili krematoria i komory gazowe, w których niszczyli setki tysięcy ludzi. Gdy krematoria nie nadawały, ciała pomordowanych palono na stosach w specjalnych wykopaliskach w tym celu rowach.

Trudno nawet sobie wyobrazić jakie straszne zostały ślady mordu hitlerowskiego — mówi Misielwicz Nina z gm. Dąbrowa pow. Sokółka — dokonano na 4 milionach ludzi. To co w dzieliliśmy przechodzi ludzkie pojęcie. Pieczę krematoryjne, gdzie palono ciała ludzkie, więzienie, szubienice i ściana śmierci. To wszystko

jest dowodem zbrodni hitlerowskich barbarzyńców.

Zbrodnie ludobójstwa zapoczątkowane w wojnie z Bu-rami, rozwinęły na masową skalę przez hitlerowskich faszystów w drugiej wojnie światowej zostały obecnie „udoskonalone” przez imperialistów anglo-amerykańskich. Stosują oni oprócz tych zbrodni jeszcze broń masową: gaz, broń bakteriologiczną zrzucając owady zarazowe dżumę, cholera i tyfusz na wsie i miasta koreańskie i chińskie.

Oświęcim wywarł na mnie okropne wrażenie — dodaje Kazimierz Gołębowski z Bajkowa pow. elckiego — i dlatego przysięgam sobie, że będę najzacieklejszym wrogiem tych, którzy by chcieli kiedykolwiek powtórzyć te zbrodnie, będę twierdził się poko-

ju, a takich zbrodniarzy pod sąd narodów całego świata.

Po zwiedzeniu Oświęcimia i Brzezinki w godzinach wieczornych uczestnicy wycieczki zjebrali się przed blokiem śmierci. Do zebranych przemówił Józef Supela z gromady Polom gm. Zalesie pow. Olecko.

— Zobaczyliśmy miejsce zbrodni hitlerowskiej — mówi Supela — miejsce, gdzie pomordowano tysiące naszych matek, braci, ojców i siostr, spalonych w krematoriach, zastrzelonych czy zatrutych gazami. Byli to najlepsi synowie narodu polskiego zamordowani bestialstwie przez faszystów. Zrozumieliśmy do czego dążył hitlerowcy popierani przez kapital miedzynarodowy. Uczelmy tych, którzy polegali na tych miejscach chwilą minutowej ciszy i

złożeniem kwiatów. — Uczelmy ich pamięć wzmożoną pracą dla dobra naszej wolnej Ojczyzny”.

Drugiego dnia rano wycieczka udała się do Chorzowa, gdzie oglądano Hute „Kościuszkę” — olbrzymi obiekt przemysłowy i Fabrykę Nawozów Azotowych.

W godzinach popołudniowych zwiedzili chłopci w Katowicach Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta.

Na zakończenie wycieczki chłopci wysłali list do Prezydenta Bolesława Bieruta i do Prezydium Zarządu Głównego ZSCh w Warszawie.

W liście do Prezydenta czytamy:

„Zrozumieliśmy, że kraj nasz dąży do utrwalenia pokoju i zbudowania takiego

ustroju, w którym nie będzie wyzysku i nie powrócą już obozy śmierci. Wdzielimy, Drogi Prezydencie, jak robotnicy pod Twoim kierownictwem pracują dla dobra naszej Ojczyzny.

Widząc to wszystko — ten wielki wysiłek klasy robotniczej będziemy dążyć do pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego przez podniesienie wydajności z hektara, zwiększenie hodowli trzody chlewnej i bydła.

Po powrocie z wycieczki opowiem wszystkim chłopom województwa białostockiego o okropnościach Oświęcimia, Brzezinki o tym, jak robotnicy budują nasz przemysł. My ze swej strony walcząc o lepszą wydajność będziemy dążyć do utrwalenia pokoju na całym świecie”.

J. Makarek

Fachowcy socjalistycznego rolnictwa

Był rok 1946. Zniszczone przez faszystów Olecko nie zbliżiło jeszcze ran z danych wojny. Porozpruwane wnętrza domów, kołyszące się na wietrze ramy okienne — sprawiały przygnębiające wrażenie.

Początki były trudne. Kiedy dyrektor Romuald Sabas postanowił zorganizować w Olecku szkołę rolniczą — miał do pomocy jednego nauczyciela i szesnastu kandydatów na uczniów. Zadnego sprzętu pomocniczego do nauki, ani jednej sztuki żywego inwentarza. Siedzioba szkoły — o ile oczywiście można było tak nazwać stary, zdezastrowany budynek — mieściła się wówczas przy ulicy Zamkowej.

Tamte lata — w grubej krońce szkoły — to krótkie, lakoniczne zapiski: przybył nam nauczyciel. Już jest trzydziestu uczniów. Otrzymałmy z przydziału dwa konie. Wreszcie, na jednej ze stron napisano: przeniesiemy się do nowego gmachu przy ulicy Stalingradzkiej.

Nauczyciel rozejrzył się po klasie.

— No, może Jasiński — zatrzymał wzrok na siedzącym w trzecim rzędzie chłopcu. — Chodź do tablicy i powiedz nam o zmiennosci tangensa kąta alfa.

Witold nakreślił na tablicy układ współrzędnych. Zaznaczył promień wodzący i spuszczając z jego wierzchołka prostopadłą na oś x-ów wyjaśnił:

— Tangensem kąta alfa na zrywamy stosunek rzędnej do odciętej.

Na układzie współrzędnych narysował następnie rosnący kąt alfa i pokazał palcem:

— Dla alfa równemu 90 stopni funkcja tangensa alfa nie ma określonej wartości. Jeżeli wzrasta kąt alfa — wzrasta również tangens alfa.

— Dobrze. Dziękuję — wykladowca matematyki, Jan Kurpiejewski był zadowolony z prymusa. Przy nazwisku ucznia zanotował w notesie stopień.

Jasiński usiadł. Lekcja matematyki toczyła się nadal normalnym trybem.

Było to w czwartej klasie. Szkoła była egzaminami. W czwartej klasie były najgorętsze dni: matura zbliżała się z każdym dniem. Klasa uczyła się dobrze, nie było w niej ani jednej niedostatecznej oceny.

Za oknami był upał. W pokoju nauczycielskim dyrektor opowiadał o szkole.

— W tym roku po raz pierwszy będzie u nas matura. W poszczególnych latach zmienialiśmy często typ szkoły i jej stopień organizacyjny: w roku 1946 na przykład — nasza szkoła była Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego pierwszego stopnia. W czterdziestym ósmym — Liceum Rolniczo-Spółdzielczym. Rok później przemianowano ją na Liceum Rachunkowości Rolnej, a w 1951 roku — na Technikum Rolni-

ców — Hodowlane. Wraz ze zmianą typu szkoły — zmieniali się uczniowie. Przychodzili z innych szkół — potem znów odchodzili gdzie indziej. To bardzo utrudnia pracę, bo nie można ich od razu dokładnie poznać.

Wyszliśmy z pokoju i zaczęliśmy zwiedzać szkołę. Ładnie murowane budynki gospodarskie, czyste utrzymane podwórce. W chlewni, lśniącej od białosiej wapna — siedemdziesiąt świń. Na każdym końcu tabliczka, z nazwą i rasą tuczniaka, tabela przyrostu wagi. Tutaj niepodzielnie panuje chlewniśtrzyzna Katarzyna Sabajdakiewicz.

Dzielną to kobieta. Dwa lata temu wezwała do współzawodnictwa w odchowie prosiąt wszystkie szkoły rolnicze Białostoczczyzny. W tym roku otrzymała z dwóch miotów osiemnaście prosiąt od jednej maciory. W tym roku — po pierwszym miocie — odchowała dziesięć prosiąt od maciory.

Obora: piętnaście krów i piętnaście jałówek. Gdy patrzy się na to — przypomina się zdanie z kroniki szkolnej: w roku 1946 nie mieliśmy żadnej krowy. Po oborze krzają się nauczyciel hodowli Alojzy Paszkowski i uczeń pierwszej klasy — Czesław Kitlas. Dojarka do krów.

Idziemy przez obszerne, murowane dziedziniec do dwupiętrowego gmachu szkoły.

— Mamy teraz 126 uczniów — mówi dyrektor Sabas.

— Jest trochę za ciasno, może nawet zbyt ciasno.

Istotnie. W sypialni chłopów, na strychu, prowizorycznie tylko przystosowanym do wymogów higieny — łóżka stoja jedno obok drugiego. Kiedyś, o ciasnocie w internacie Technikum, pisał korespondent „Gazety Białostockiej” z Olecka — R. Szczypawka. Przewodniczący Prezydium MRN w Olecku, M. Jaroszewski — na notatkę korespondenta nadesłał nieprawdliwe wyjaśnienie, że „warunki tej sypialni prawie wcale nie różnią się od innych sypialni” w Olecku. Komisja, powołana przez ów przewodniczącego — stwierdziła autorytatywnie, że sypialnia mieści się nie na strychu, a na poddaszu. Zależy, kto co jak nazywa. Ale naprawdę sypialnia mieści się na strychu, a Prezydium MRN dotychczas jeszcze nie załatwiło przydziału 3-rodzinnego domu przy ul. Stalingradzkiej 48, w którym można by umieścić robotników rolnych, mieszkających dotychczas w gmachu szkoły.

Pozostawiamy, wpływające na przeobrażenie oblicza naszego rolnictwa stwarzają jednocześnie konieczność wykształcenia nowych, fachowych kadr rolniczych. Stale wzrastająca ilość gospodarstw socjalistycznych — rodzi potrzebę wykwalifikowanych w każdej dziedzinie pro-

Witold nakreślił na tablicy układ współrzędnych.

Po oborze krzają się nauczyciel hodowli Alojzy Paszkowski i uczeń pierwszej klasy — Czesław Kitlas.

Władysława Filipowska, instruktor hodowlany sprawdza dzieńny przyrost tuczniaków

Z prasy polonii amerykańskiej

Strajk głodowy bezrobotnych

W dniu 15 stycznia br. grupa stu imigrantów hostelu imigracyjnego na przedmieściu Montrealu urządziła jednodniowy strajk głodowy. Postanowili oni w ten sposób zwrócić uwagę władz imigracyjnych i społeczeństwa na swoje położenie.

Razem w hostelu St. Paul l'Ermite przebywa przeszło 800 osób. Wszyscy oni czekają na pracę. Oczekiwanie to trwa od wielu tygodni, dla niektórych miesięcy. A tymczasem widoki otrzymania pracy maleją z dniem każdym przy rosnącym bezrobociu.

Wszyscy oni przyjechali do Kanady z nadzieją w sercu. Sprowadzeni zostali przez IRO i władze imigracyjne Kanady. Ludzono ich latwością znalezienia pracy, wysoki zarobkami i „amerykańskim poziomem życia”.

Po przyjeździe zastali przeludnione baraki, przymusową beczynność i rozczarowanie.

Niektórzy z nich zostawili za sobą swoje rodziny. Mielili się z nimi połączyć później, po znalezieniu pracy i mieszkania. Cel ten okazał się jednak mirażem. Zmuszeni są teraz oczekiwać w rządowym hostelu, podczas gdy żony ich oraz dzieci trzymane są w obozach na terenie Niemiec. Na tym tle wybuchła głódówka.

Tymczasem bezrobocie rośnie. Położenie tysięcy niedawnych przybyszów staje się ciężkie. Wielu z nich pracowało sezonowo. Z nastaniem zimy stali się zbędni. Innego zajęcia znaleźć nie mogą.

Ottawa zmuszona była przyznać zapomogi — jak w pamiętnych latach trzydziestych

Kronika Tygodniowa Weekly Chronicle

Dorobek bratniej sztuki

(IV festiwal filmów czechosłowackich)

Filmy czechosłowackie, wyświetlane w Polsce, obejrzało w ubiegłym roku 15 milionów widzów. Od pierwszego wojennego filmu „Ludzie bez skrzydeł”, który oglądaliśmy w 1945 r., czechosłowacka produkcja filmowa zdobywała stale wzrastające uznanie i zainteresowanie polskiej publiczności. Któż z miłośników filmu nie zna takich obrazów, jak „Syrrena”, „Krakati”, „Zawieja”, „Jan Rohacz z Dube”, „Praga 1848 r.”, „Błyszczący światem” albo uroczych filmów kukielkowych i rysunkowych? Toteż doroczne festiwale filmów czechosłowackich, przedstawiające najnowszy dorobek kinematografii bratniego narodu, weszły już do tradycji naszego życia kulturalnego i cieszą się ogromnym powodzeniem.

Tegoroczny, czwarty z kolei festiwal odbywa się od 15 do 28 maja w 26 większych miastach Polski. W okresie festiwalu bawić będzie w Polsce delegacja filmowców czechosłowackich, która weźmie udział w spotkaniach i dyskusjach z widzami. Delegacja będzie składała się z autorów scenariuszy i popularnych aktorów.

Czechosłowackich filmowców witamy w Polsce nie tylko jako gości. Witamy ich również, jako współpracowników naszego filmu. Miliony polskich widzów mają świeżo w pamięci przepiękne zdjęcia naszego ostatniego filmu „Młodość Chopina” — autorem ich jest czechosłowacki operator filmowy, Jaroslav Tuzar. W „Ulicy Granicznej” grał czechosłowacki aktor Robert Vrchota, czechosłowackie miasteczko filmowe Barrandov udzieliło nam miejsca na zdjęcia do kilku filmów. Z drugiej strony, polska aktorka Barbara Drapińska występowała w głównej roli w czechosłowackim filmie „Milcząca barykada” i filmowcy czechosłowaccy nakręcili nad naszym Bałtykiem film „Polskie morze — nasze morze”. Co roku, na zmianę w Polsce i Czechosłowacji, odbywają się zjazdy polskich i czechosłowackich realizatorów i techników filmowych w celu dalszego zacieśniania współpracy i stałej wymiany doświadczeń. Co roku odbywają się również festiwale filmowe — polskie w Czechosłowacji i czechosłowackie w Polsce.

Film stał się jednym ze środków zbliżenia między naszymi narodami, współpracą dwu kinematografii zaś — ważnym ogniwem współpracy kulturalnej. Obie nasze kinematografie

łączy wiele wspólnego. Zarówno polski, jak i czechosłowacki film mają wyraźnie wytknięte cele — służą swym narodom, pomagając im w walce o zbudowanie socjalizmu, o nowego człowieka, o pokój. Obie kinematografie kroczą wspólną drogą wytyczoną przez przodującą sztukę filmową świata, sztukę radziecką. Braterska współpraca kinematografii polskiej i czechosłowackiej przyspiesza i ułatwia rozwój filmu polskiego i czechosłowackiego na tej drodze, jest poważnym źródłem naszych sukcesów, o których najlepiej świadczą doroczne przeglądy dorobku filmowego, festiwale filmowe.

Czechosłowacja stała się ważnym międzynarodowym ośrodkiem kultury filmowej. Doroczne festiwale międzynarodowe w Karlovych Varach i Mariánských Lázních skupiają od kilku lat najlepsze filmy, zaś przyznawane tu Nagrody Pokoju i Pracy stanowią obecnie najpoważniejsze międzynarodowe nagrody filmowe. Pierwsza nagroda uzyskana w Mariánských Lázních rozpoczęła triumfalny pochód po całym świecie między innymi i naszego filmu „Ostatniego etapu”.

Międzynarodowe festiwale w Czechosłowacji, a także rozpoczynający się obecnie festiwal filmów czechosłowackich w Polsce, to wyraz serdecznej współpracy, która służy przyjaźni, pokojowi i rozkwitowi narodów, budujących wspólnie, po bratersku lepszą przyszłość.

B.O.



Mr. Churchill na trybunie

„Piękne tradycje”

Węca wzruszająca uroczystość miała ostatnio miejsce w stolicy Argentyny, w Buenos Aires. Było to przekazanie przedstawicielowi Adenauera gmacha ongiś hitlerowskiej ambasady. Sam dyktator Peron zaszczylił swą obecnością tę imprezę.

„Zawsze w nas będzie żył uczucie wdzięczności, jakie żywimy dla naszych niemieckich przyjaciół poległych w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej”,

— oświadczył Peron, a następnie wyraził swą sympatię dla „rządu” Adenauera i przekonanie, że potrafi on nawiązać do „pięknych tradycji” swoich poprzedników.

Argentyński dyktator nie może przeboleć klęski i śmierci swego mistrza — Hitlera. Od siebie możemy dodać, że Adenauer przy wydatnej pomocy amerykańskich imperialistów robi co może, by nawiązać do „pięknych tradycji” hitlerowskich.

Starsi z nas pamiętają tamte czasy, gdy syn chłopca szedł kilkadziesiąt kilometrów, nocą, do odległego miasta i ukradkiem, za pazuchą przynosił „Przedwieśnię” Żeromskiego. Ukradkiem, żeby nie doniósł ktoś policji, bo wtedy jako „podejrzany” odnotują: ukradkiem, żeby nie doniósł ktoś proboszczowi, bo reakcyjne głowy kościoła wykłynały tych, którzy do światła i wiedzy się garnęli.

Dawne to były czasy, gdy na sto sie spłonił znakomity uczyony Galileo Galilei, gdy plomienie strawiły geniusz Giordano Bruno. Dawne to czasy, kiedy pod mieczem kata św. Inkwizycji spadały głowy najgenialniejszych Wiochów, Hiszpanów, Flamandów...

Mięły lata. Zmieniły się formy walki, ale cel pozostał ten sam. Oglupianie ludzi pracy, systematyczne wpajanie zatrutej ideologii — aby tylko zasłonić istotę wyzysku, aby ukryć tę wielką prawdę, że wyzwolenie społeczne nadejść może tylko poprzez obalenie siły władzy kapitału.

Agentury — tym razem burżuazji — przynikały wszędzie. Cóż mówić o dziełach przywódców ruchu robotniczego — zwalczano nawet Żeromskiego, Konopnicką, plamienną publicystykę Mickiewicza, tłumaczenia dzieł postępowych, pisarzy rosyjskich, francuskich, ze wszystkie dzieła, które w najmniejszym choćby stopniu wyrażały bunt przeciwko krzywdzie i wyzyskowi.

Ale w burżuazyjnym programie gwałcenia kultury nie przewidziano

W „Dni Oświaty, Książki i Prasy”

Pracą swoją musimy je ożywiać

(Felieton o świetlicach)

tego, że i Mickiewicz i Żeromski, Konopnicka i Orzeszkowa — to nie przedmiot, który zamknąć można w kuftrze i zaryglować na cztery spusty. Ze wspaniałą, postępową literaturą polską jest beczennym skarbem narodu i że naród tego beczennego skarbu nie pozwoli sobie wydrzeć. A właśnie dlatego poprzez mury rządzeń i celowo stwarzanych zaborów, poprzez wszystkie oficjalne i nieoficjalne cenzury — przenikały do fabryk i wsi beczenne dzieła literatury i sztuki. Ludzie pracy garnęli się do oświaty. Ale uczyć się, ale czytać — to oznaczało jednocześnie — walczyć. Walczono o oświatę tak, jak walczy się o prawo do życia...

W 1949 roku biskupi majątek Marianowo pod Łomżą był terenem walki. Robotnicy dość mieli wyzysku, dość tych „spółni” wypłaty. Robotnicy z Marianowa chcieli w pełni korzystać z praw, które gwarantuje całemu narodowi władza ludowa. Walka pokierowała Związek Zawodowy Robotników Rolnych.

W 1950 roku Marianowo stało się: Państwowym Gospodarstwem Rolnym. Trzeba by wiele mówić o przemianach, które się dokonały z nami na budynku administracji zawieszono tabliczkę z literami PGR.

Trzeba by wiele mówić o zmianach, które wprowadzono w gospodarstwie. Już sama statystyka — porównanie realnych zarobków — mówi wiele.

Inne życie zawiłało do Marianowa. Ot chociażby córka Piotra Szymańskiego uczy się w Liceum Pedagogicznym, otrzymując od państwa bez płatną naukę, mieszkanie i stypendium. Syn uczy się bezpłatnie w nowej szkole podstawowej.

W środkowym pokoju administracji stoi szafa zawierająca 200-tomową bibliotekę. Opodal administracji widać nowe boisko sportowe.

Burżuazyjny program działania to walka z oświatą, walka z kulturą, aby utrzymać w ciemnocie, a więc w ślepych posłuszeństwie, masy pracujące. Program władzy ludowej to dotarcie z książką i sztuką, filmem i odczytem do każdego człowieka, to rozbudzanie świadomości mas, to wciąganie mas pracujących do aktywnego udziału w rządzeniu krajem. Bo w Polsce Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

Na tym, z grubsza rzecz biorąc, polega nasza polityka w dziedzinie kultury. I dlatego wielkie sumy przeznaczane są na książki, świetlice, boiska sportowe w zespołach PGR, fabrykach i gromadach.

„Dziwna zabawa” pana Baylot

Monsieur Baylot, prezydent policji paryskiej, studiując kulturę atlantycką w oparciu o instrukcje ambasady amerykańskiej w Paryżu. Wpływ okupujących Francję twórców kultury zbrodni na pana Baylota zaznacza się wyraźnie w wystąpieniach prefekta policji.

W październiku ub. r. pan Baylot odegrał rolę arbitra sztuk plastycznych i usunął z wystawy Salonu Jesiennego w Paryżu obrazy artystów francuskich walczących o pokój, gdyż „mogłyby stanowić propagandę pozostającą w bezpośrednim konflikcie z wysiłkami rządu”. Wolne miejsce mają wypełnić dzieła... Otto Abetz, głównego szpiega hitlerowskiego we Francji, obecnie pensjonariusza więzienia w Loos. Reakcyjną prasę francuską obiegła już wiadomość, że wystawa prac malarzy Otto Abetza ma być wkrótce otwarta „w jednej z paryskich galerii na lewym brzegu Sekwany”.

Ostatnio pan Baylot przerzucił się w dziedzinie sztuki teatralnych.

W teatrze paryskim „L'Amigu” miała się

odbyć premiera sztuki „Pulkownik Foster”.

Sztuka, napisana przez postępowego pisarza, Roger Vaillanda, demaskuje zbrojną rolę interwencji amerykańskich w Korei.

Na kilka godzin przed premierą prefektura paryska, na zarządzenie Baylota, wydała nakaz na tychmiastowe zamknięcie teatru pod pretekstem rzekomych braków w instalacjach przeciwpożarowych na sali teatralnej. I pomimo bezpodstawności zarządzenia policyjnego, stwierdzonej przez dyrektora teatru w wywiadzie udzielonym dziennikom „Le Monde” i „Paris Presse” — policja nie cofnęła dotychczas swojego nakazu. Pan Baylot, nieomylny w sprawie interpretacji wszystkich kanonów atlantyckiej kultury, ustalonych przez członków amerykańskiej ambasady, nie wzruszyła fala protestów przeciw bezprawiu paryskiej policji. Pan Baylot zlekceważył opinie związku zawodowego autorów i kompozytorów dramatycznych, związków zawodowego pracowników gazowni i elektrowni, członków zespołu teatru „L'Espoir”, związku dyrektorów teatrów paryskich i wielu innych organizacji.

Nawet reakcyjna prasa francuska jest poważnie zakłopotana tym nowym aktem brutalnej ingerencji amerykańskich „kulturtraegerów” w sprawy francuskiej sztuki teatralnej. Gazeta „Figaro” nieśmiało przyznała, że „co najmniej nieścisłe ze strony władz było łączenie troski o bezpieczeństwo widzów z wydanem zakazu odegrania sztuki”. „Combat” stwierdził: „Nie chodzi nam o zaprzetywanie Vaillanda. Chodzi nam natomiast o zwykłe prawo zagwarantowane w konstytucji, zezwalające na swobodne wyrażanie swych myśli... Wczoraj usuwano obrazy z Salonu Jesiennego, dziś zakazuje się sztuki, która może przyprawić o szok nasze przyzwyczajone do sztuki atlantyckiego partenera. Stojmy wobec nowych perspektyw. Kiedy więc możemy oczekiwać rozpoczęcia działalności komisji dla badania poglądów antyatlantyckich?”

„Nie znają się na sztuce” — pomyślał p. Baylot. A swoją drogą, kiedy wreszcie będzie można stworzyć we Francji taką komisję badania działalności antyatlantyckiej?...

(E.D.)

„Błogosławione niech będą armaty”

„Błogosławione niech będą armaty, niosące miśczenia, z których rozi się Ewangelia...” — tymi słowami prasał Kartagony, mgr Diaz Gomer, rozpoczął jedno ze swych ostatnich kazania.

Kler hiszpański stanowi główną podporę krwawego reżimu frankistowskiego. W 1936 r. kler finansował frankistowską rebelię. Cały swój autorytet, wszystkie swoje bogactwa oddał na usługi dyktatury gen. Franco. Kieruje potężną organizacją Akcji Katolickiej tzw. Opus Dei, której członkowie zajmują kluczowe stanowiska w życiu państwowym Hiszpanii frankistowskiej. Współ z falangistami zarządzają więzieniami.

Z członków „Opus Dei” rekrutują się kadry nauczycielskie w Hiszpanii frankistowskiej. Spośród dawnych nauczycieli 6000 rozstrzelano, 7000 wtrącono do więzień, a 40.000 pozbawiono praw nauczania.

A oto na jakich zasada-

dach opiera się nauczanie, którym kieruje kler i Falanga. Sformułował je — jak podaje prasa za chodnia — kardynał Segurilla w następujących słowach: „Żeby być profesorem nie trzeba być kulturalnym. Wszystkie nieszczęścia Hiszpanii mają swe źródła w tym, że rządy idiotów chciały nauczyć Hiszpanów czytania. Nauczyć kogoś czytania to zmuszać go do połykania trucizny, która spowoduje jego zgubę i zgubę jego ojczyzny”. Taki właśnie jest program w kraju, w którym 45 proc. mieszkańców nie umie ani czytać ani pisać, w którym istnieją prowincje jak np. Estramadura, liczące ponad 90 proc. analfabetów.

„Opus Dei” wydaje na użytek wiernych katechizm, w którym można wyczytać: Jest 13 głównych grzechów popełnionych przez kościół. Są to: materializm, darywinizm, ateizm, panteizm, delizm, socjalizm, racjonalizm, protestantyzm, komunizm, syndykalizm, liberalizm, mo-

dernizm, masoneria. Wojnie sumienia, prasy czy religii to pożalowania godne błędy demokracji, której nigdy nie będzie w Hiszpanii”.

Zaden nauczyciel, zaden profesor gimnazjalny czy uniwersytecki nie może być mianowany bez wykazania świadectwa „dobrego sprawowania” wydanym przez miejscowe władze kościelne.

Na terenie Hiszpanii frankistowskiej biblioteki są regularnie co pewien czas „oczyszczane” przez specjalnie do tego powołane komisje w składzie: ksiądz, oficer, falangista. Od dawna już znikli z bibliotek frankistowskich Kartezjusz, Kant, Montaigne, Balzac, Flaubert, Stendhal. Lektura ich dzieł podlega karze więzienia.

Czyż można się dziwić sympatii, jaką amerykańscy imperialiści darzą ustrój frankistowski? Obaj sojusznicy wyznają tę samą zasadę: myślenie obywatela jest rzeczą wielce szkodliwą.

R.

Odpisy

„Goebbels, gdyby żył, to by brawo bił...”

W bawarskim mieście Koburg ukazuje się miesięcznik. W artykule programowym wydawcy miesięcznika stwierdził, że stoi on „w służbie sprawy odrodzenia Europy”. Jeśli by kto miał jeszcze wątpliwości co do orientacji politycznej piśmiennika, winien przeczytać dalsze zdania tegoż artykułu.

„Kłeska nie zachwiała naszą wiarą. Bitwy obywateli wojen światowych skupiły naszą uwagę na celach politycznie najistotniejszych. Nie wolno nam ograniczać się do liczenia naszych strat. Ważna jest niewzruszona wiara w zwycięstwo naszych szwadronów. Ci, którzy polegali w latach od 1914 do 1945, nie oddali swego życia daremnie! Historia czeka na to, by zrealizowane te cele, za które życie oddali”.

Gdyby Goebbels żył, mógłby się pod tym podpisać. Z sympatią popierając również podobne deklaracje amerykańscy okupanci. Nic też dziwnego, że amerykański cenzor nie miał nic przeciwko tej deklaracji.

Smutny rekord

Według statystyki amerykańskiego „Labour Bureau of Statistics”, w roku 1951 zanotowano w amerykańskim przemyśle 2 miliony nieszczęśliwych wypadków. 16 tysięcy robotników zmarło wskutek odniesionych obrażeń, 91 tysięcy utraciło zdolność do pracy.

Stany Zjednoczone utrzymują więc sławę kraju rekordów. Tyle, że są to już tylko smutne rekordy.

Brudna wojna

— skrwawione franki

Francuski dziennik „L'Avantgarde” donosi, że francuski korpus ekspedycyjny w Vietnamie utracił w okresie od listopada 1951 r. do marca 1952 roku — 11 tysięcy zabitych.

Według równocześnie opublikowanego raportu francuskiego banku indochińskiego, zyski jego wzrosły w roku 1951 o 348.739.152 franków w porównaniu z rokiem 1950.

Te franki ociekają krwią...

O dwóch flagach

W senacie USA przedłożono projekt ustawy, w myśl której na terytorium Stanów Zjednoczonych flaga ONZ nie będzie mogła być zawieszana nie tylko wyżej, ale nawet na równym poziomie z flagą USA. Jej miejsce ma być zawieszane poniżej gwiazdowego sztandaru.

Nie jest to pozbawiona logiki, oczywiście tej imperialistycznej. Amerykańscy imperialiści uważają przecież Organizację Narodów Zjednoczonych za swój folwark, a flagę ONZ postępują się przy najbrudniejszych robotach np. w Korei.

moc. Gdy wylądował się akumulator radiodiodni — postępowano tak samo. Gdy w Gołubach nie dokonano remontu świetlicy, tow. Gardocka z GRN mówiła: Dajcie nam świetlicę, dajcie nam rozrywkę, dajcie nam pracę kulturalno-oświatową. Trzeba mocno podkreślić, że wiele naszych świetlic dziś już tętni pełnią życia. Dzieje się to dzięki ofiarnej pracy przede wszystkim tych, którzy ze świetlic tych korzystają. Ale niestety są jeszcze i takie, w których zamarła wszelka praca i to właśnie wskutek opieszałości jej użytkowników, w szczególności młodzieży.

Państwo ludowe ogromne sumy przeznaczyło na pracę kulturalno-oświatową. Kraj nasz rośnie nie mały z dnia na dzień, wznoszą się nowe, wielkie budowle socjalizmu, przekształca się wleś polska. Na to wszystko idą ogromne sumy. I że jest, gdy zapominamy, w jakich warunkach walczyli o to nasi ojcowie. Gdy zapominamy, jednocześnie że państwo ludowe to właśnie my wszyscy.

Nie wolno nam o tym zapominać. I dlatego nie w kierunku szukania nowych, dodatkowych kredytów i pokleś „nadzwyczajnej” pomocy powinna iść nasza praca. Właśnie w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” musimy rozbudzić inicjatywę tych wszystkich, którzy pragną dobrej świetlicy i dobrej książki. Nie możemy czekać na manne z nieba, ale musimy solidnie wziąć się do roboty. Świetlice w Pisanicy, Gołubach i inne — muszą być „nadzwyczajnie” ruchomione.

R. Gruszecki

NASI KORESPONDENCI PISZA

Otoczyć jak największą opieką zespoły likwidacji odlogów

Wielu białostockich z radością i zadowoleniem przyjęło uchwałę Prezydium Rządu w sprawie nowych, korzystnych warunków zagospodarowania odlogów. Potwierdzają to liczne korespondencje nadesłane w tej sprawie przez czytelników i korespondentów „Gazety Białostockiej”.

Aleksander Nlesterczuk z kolonii Mieszk, gm. Gródek w pow. białostockim pisze:

„Chłopi naszej gromady zlikwidowali wszystkie odlogi. Pierwsi do likwidacji odlogów zgłosili się mało i średniorolni chłopi — Włodzimierz Karpiuk, Zina Łuszkiewicz, Piotr Niegiersz, Arkadiusz Parmanczuk, Michał Czemel, Mikołaj Tarasiewicz i Mikołaj Supranowicz. Za ich przykładem poszło wielu innych chłopów tej gromady. Razem zlikwidowano około 20 ha odlogów, które dawniej leżały bezużytecznie i ni komu nie przynosiły pożytku.

Zasiewając odlogi chłopi uzyskują wiele dodatkowej paszy i ziarna.”

W pow. białymskim w likwidacji odlogów z wydatną pomocą przyszła młodzież wiejska, która pomogła w tegorocznej wiosennej akcji siewnej zarać ponad 170 ha ziemi leżącej bezproduktywnie.

Uchwała Prezydium Rządu zapewniła szczególnie dogodnie warunki zagospodarowania odlogów licznie powstającym na wsi zespołom uprawnym.

wowym. Małorolni i średniorolni chłopi przystępując zespołowo do likwidacji odlogów otrzymują pomoc maszynową z POM placząc za orkę najniższe ceny. Państwo przydziela ziarno, nawozy i kredyty pieniężne. Zapewnia ulgi podatkowe. Zwłaszcza w pierwszych latach pracy od obowiązkowych dostaw ziarna, żywności i mleka.

Około 150 zespołów uprawnych likwidacji odlogów w naszym województwie widzą korzystne warunki zameldowało już o rozpoczęciu względnie zakończeniu przyjętych na siebie zobowiązań. W ten sposób już w okresie wiosennych robót polnych zasiano i zorano 14434 ha ziemi leżącej odlogiem.

Pomimo dużych osiągnięć w tegorocznej akcji siewnej na tym odcinku nie możemy zadowolić się tym sukcesem. W dalszym ciągu należy dążyć do starcia, by walka o całkowitą likwidację wszystkich odlogów nie ustawała ani na chwilę. Zadaniem rad narodowych, komisji rolnych i aktywów wiejskich, to dalsza praca uszlachetniająca wśród chłopów w kierunku mobilizowania wszystkich istnieją-

cych rezerw do całkowitego zagospodarowania każdego wolnego skrawka ziemi.

Szczególnie należy zwrócić uwagę i otoczyć należytą opieką małych i średniorolnych chłopów w zespołach uprawnych likwidacji odlogów. Tam gdzie zespoły nie istnieją, należy pomóc je zorganizować.

Ostatnio napływające meldunki korespondentów wskazują, że wiele tych zespołów z braku opieki i pomocy rad narodowych uległo rozwiązaniu. Np. w pow. białymskim 35 zespołów uległo likwidacji. Chłopi w tych zespołach nie zostali otoczeni opieką, nie otrzymali na czas ziarna, nawozów i kredytów. Tam

gdzie istnieją zespoły, rzadko dociera instruktor rolny i aktywiści partyjni. Nie prowadzi się pracy politycznej. Nie zainteresowano i nie wprowadzono współzawodnicstwa pracy. Ze 150 zespołów, które w tej chwili toczą walkę o uzyskanie wyzwoleń, zaledwie 29 włączyło się do współzawodnicstwa.

Gminne i powiatowe rady narodowe, komitety partyjne winny już teraz przeanalizować dotychczasowe wyniki na tym odcinku pracy i zawczasu usunąć przeszkody w realizacji tak poważnego zadania gospodarczego jak zagospodarowanie niewykorzystanych użytków rolnych.

Przodujący listonosze z obwodu Wysokie-Mazowieckie

Poważna ilość listonoszy wiejskich z obwodu wysokomazowieckiego przystąpiła w związku z 80 rocznicą urodzin Prezydenta R.P. Bolesława Bieruty i Święta 1 Maja do współzawodnicstwa i podjęła zobowiązania w zjednywaniu nowych prenumeratów pism robotniczo-chłopskich.

W akcji tej na czoło wysunął się listonosz wiejski z agencji pocztowej Szeptów ob. Aleksander Gumowski, który zjednał prenumeratów

na 774 egz. różnych pism, z czego na prasę robotniczo-chłopską przypada 635 egz. Zobowiązanie swoje wykonał w 230 proc. Postanowił on również utrzymać ten stan co najmniej do września br.

Listonosz z Czyżewa ob. Rydzewski zobowiązał się wykonać w 220 proc. zajmując tym samym drugie miejsce. W odpowiedzi na apel ob. Gumowskiego normę taką postanowił również dotrzymać do września.

Zaszczytne trzecie miejsce przypadło w udziale listonoszowi z agencji Kłukowo ob. Aleksandrowi Kurkowi, który plan swój wykonał w 190 proc. werbuje 450 prenumeratów.

Dalsze miejsca zajęli: Franciszek Łapiński z agencji pocztowej Łapy — w/g planu miał on zwerbować 220 prenumeratów, potem dodatkowo zobowiązał się zdobyć jeszcze 100, a zdobył 112.

Stanisław Floderczuk z agencji pocztowej Wyszynki Kościelne — zwerbował prenumeratów na 130 egzemplarzy wykonując plan w 190 proc.

Władysław Zalewski z Plekutu — zwerbował 460 prenumeratów, wykonując zobowiązanie w 210 proc.

Józef Kowalski Szeptów

K. Kieczyński Dobromil

GAZETA pomogła

Za tłumienie krytyki

Nasz korespondent Zygmunt Derewońko z gromady Rudka, gm. Brańsk w pow. białymskim pisał do redakcji, że soltys tej gromady Feliks Iwaneczuk na zebraniu gromadzkim będąc w stanie pijanym usiłował poblić korespondenta Józefa Wasilewskiego za to, że Wasilewski napisał o redakcji tygodnika „Gromada” o ukryciu przez soltysa i morgów łaki.

Sprawa zainteresowała się PRN w Białym. Za tłumienie krytyki i prześladowanie korespondenta usunął soltysa ze stanowiska, a sprawę przekazał prokuraturze powiatowej w Białym. (1326)

Sklep GS zaopatrzony

W notatce z dn. 29. III br. w nr 52 pt. „Zaniedbany sklep” pisaaliśmy o niedostatecznym zaopatrzeniu filii GS w Krasnymbrze. PZGS w Augustowie powiadomiła, że braki w zaopatrzeniu zostały już usunięte. (1332)

Młyn będzie

wyremontowany

W nr 57 z dn. 6. III. br. pisaaliśmy o „Nieczynnym młynie” we wsi Topczewo, gm. Wyszki w pow. białymskim. Zarząd Młynów Gospodarczych CRS w Białymstoku powiadomiła, że po dokonaniu na miejscu oględzin, wystąpiono z wnioskiem do Warszawy o przyznanie kredytów na remont młyna. (1391)

Szkolenie polepszyło się

W artykule naszym „O szkoleniu ideologicznym w POM” pisaaliśmy o brakach i niedociągnięciach w szkoleniu zawodowym i politycznym pracowników POM-u.

Z. Urbanowicz Lipowlec

Wiatlach...

„Walka” o obniżkę kosztów

Ciekawie wygląda „walka” o obniżkę kosztów własnych Spółdzielni Inwalidów w Suwałkach. Spółdzielnia posiada w mieście kiosk, które zaopatruje w wyroby tytoniowe. Dla



dostarczenia papierosów do kiosku wysłała się aż trzech ludzi — furmana, tragarza i trzęciwego o nieokreślonej funkcji.

A procedura dostarczania papierosów wyglądała tak: wóz zatrzymuje się przed kioskiem. Furman z filozoficznym spokojem przygląda się koniowi, tragarz zeskakuje na ziemię i wyciąga ręce, na które obywatel o nieokreślonym tytule handlowym o nieokreślonym tytule handlowym z powagą dubie palcem w noście. Wreszcie wóz rusza i przed następnym kioskiem procedura powtarza się z aptekarską dokładnością.

Ciekawie, ile Spółdzielnia Inwalidów w Suwałkach „oszczędza” na takiej metodzie pracy. (5353)

S. Sajdak — Suwałki

Przykład idzie z góry

Prezydium GRN w Białym (pow. Sokółka) nie wiele myśli o realizacji planu finansowego. Gdy pracownik wydziału podatków wiejskich Prezydium GRN w Sokółce przyjechał do Białym, by pomóc zorganizować Komisję Koordynacyjną, która zajęłaby się realizacją finansowych zobowiązań wsi, przewodniczący Prezydium GRN Jan Hałubowicz odmówił wręcz udziału w tej pracy.

Zresztą Hałubowicz w ogóle nie lubi nawet mówić o realiach.

zacji podatku gruntowego, bo sam dotychczas posiadał na swym koncie zaległość w wysokości 374 zł.

Z przewodniczącego blizze przykład aktyw gminny. Zalegał więc w podatkach komendant gminny „SP”, zastępca przewodniczącego Prezydium GRN W. Bakunowicz, kierownik SOM i wielu soltysów. No a za ich przykładem zalegał w podatkach chłop. Jednym słowem, jaki pan taki kram. (5364)

E. Wasilewski — Sokółka

Świetlica bez radia

Gromada Ruda w pow. grajewskim za przedterminowe wykonanie obowiązków wobec państwa otrzymała w ub. roku od Prezydium PRN premię w postaci radioodbiornika wraz z trzema głośnikami. Radio umieszczono w świetlicy gromadzkiej i ludność miała możliwość korzystać z audycji.

Nie trwało to jednak długo. Prezydium GRN zmieniło swą siedzibę (świetlica mieści się w budynku zajmowanym do-

dotychczas przez GRN) i zabralo radio z sobą. Od paru więc miesięcy świetlica pozostawiona jest radiem, a tymczasem spoczywa ono sobie bezczynnie w pokoju przewodniczącego Prezydium bez żadnego pożytku dla mieszkańców gromady.

Zdaje się jednak, że tego rodzaju „wykorzystywanie” radioodbiornika nie leżało w intencji Prezydium PRN, gdy nagradzało gromadę. (5292)

S. Tadełski — Ruda

Brak gromadzkiej organizacji partyjnej w Starej Łomży

W Starej Łomży jest sześć członków partii, lecz do tychczas nie ma ani gromadzkiej organizacji partyjnej ani nawet grupy kandydakcji, chociaż statut partyjny przewiduje, że podstawowa organizacja partyjna powinna być stworzona, gdy jest przynajmniej trzech członków.

W pierwszych dniach kwietnia partyjniacy ze Starej Łomży zapraszali sekretarza KG (gm. Kupiski) do siebie, aby im pomógł zorganizować się, lecz nie odnoszono do żadnego skutku. Sekretarz KG tow. Klimaszewski zawsze odpowiada, że nie ma czasu, bo jest przeciążony pracą. Nie stety, choć tow. Klimaszewski jest rzekomo przeciążony pracą, jakos rezultatów tej pracy nie widać.

Partyjniacy z gromady Stara Łomża prosili już tow. Klimaszewskiego trzy razy o

przybycie na zebranie organizacyjne, lecz bezskutecznie. Może wreszcie czwarte zaproszenie za pośrednictwem organu KW odniesie jakiś skutek. (15352)

J. Jakubowski Stara Łomża

Współzawodnictwo w kolportażu prasy

W Kolinie odbyła się ostatnio narada zakładowych kolporterów prasy. W naradzie wzięło udział 17 kolporterów z poszczególnych zakładów pracy.

Kolporter Prezydium PRN wezwał do współzawodnicstwa w rozpowszechnianiu gazet, książek i broszur — PSS w Kolinie. Do współzawodnicstwa przyłączyli się kolporterzy PSS, Spółdzielni Pracy Szewców i Cholewkarzy oraz Spółdzielni Krawieckiej im. 22 lipca. (b)

Skrzywdzeni soltysi

Wszyscy soltysi są zobowiązani do wydawania za odpowiednią opłatą świadectw pochodzenia zwierząt przeznaczonych na sprzedaż. W myśl przepisów opłaty zainkasowane na świadectwa opłacała oni na konto wydziału rolnictwa i leśnictwa Prezydium PRN i otrzymują jako wynagrodzenie 50 proc. zainkasowanych sum.

Soltysi z gminy Suchowola w powiecie sokólskim znajdują się jednak w gorszym położeniu niż inni. Mimo że niektórzy z nich wpłacili od października ub. roku po 700 i więcej zł. nie mogą dotychczas doczekać się wypłaty należnych im sum. Kierownik Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Sokółce wyjaśnia, że nie ma na ten cel kredytów. Ciekawie, że kre-

dytów tych w ciągu sledmiu miesiecy nie zdołał uruchomić. A soltysi tymczasem czekają, aż ktoś przewieździe trochę szuflady biurokratów w Sokółce. (5302)

J. Gruszka Suchowola

ODPOWIEDZI

J. Pankiewicz — Białystok. — Wierzy nie wydrukujemy. Jeśli chodzi o ich ocenę zwróć się do Poradni Literackiej w Warszawie ul. Krakowskie Przedmieście 49. (3087)

B. Aleksiejuk — Leniewo. E. Kadelski — Jabłotko. W. Rudziewicz — Sztabin. M. Karpiuk — Kuraszewo. Notatki o słowach spóźnione i dlatego nie możemy ich wykorzystać. Napiszcie, jak wyglądała wasza walka z chwastami i przygotowania do sianokosów.

Narada kolporterów prasy partyjnej

Ostatnio w Augustowie odbyła się narada kolporterów zakładowych prasy partyjnej i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych powołana rozszerzeniu czytelnictwa gazet i czasopism.

Najlepiej przedstawia się czytelnictwo gazet w Liceum Pedagogicznym, gdzie na 279 egzemplarzy „Sztandaru Młodych”, Szkoła Ogólnokształcąca o podobnej liczbie uczniów prenumeruje tylko 52 egzemplarze „Sztandaru Młodych” i 7 egzemplarzy „Gazety Białostockiej”.

Nie docenia się sprawy prenumeraty gazet partyjnych w Fermontowni PMT, Prezydium MRN, PSS i innych za-

kładach pracy, stąd wynikają różne braki i niedociągnięcia w pracy zawodowej, bo załoga i kierownictwo zakładów nie czytając gazet (szczególnie wojewódzkich) nie może korzystać z doświadczeń innych zakładów pracujących w podobnych warunkach.

W wyniku narady dla upomoczenia czytelnictwa prasy kolporterzy z poszczególnych zakładów pracy przystąpili do współzawodniczenia zobowiązując się do wydania go zwiększenia prenumeraty zakładowej gazet, a zwłaszcza organu KW „Gazety Białostockiej”. (5245)

Z. Urbanowicz Lipowlec

Okręgowy Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców

będzie radził nad usprawnieniem obrotu i podniesieniem produkcji w PSS-ach

W dniu 18 bm. o godz. 10 odbędzie się w świetlicy białostockiej PSS Zjazd Okręgowy Związku Spółdzielni Spożywców, na którym dokonany będzie wybór nowych władz Rady Okręgowej. Zjazd ZSS jest statutowym organem samorządu Spółdzielni Spożywców. Kompetencji jego podlega Oddział Okręgowy Związku oraz wszystkie zrzeszone w ZSS spółdzielnie spożywców i pracy działające na terenie województwa.

Niedzielny Zjazd Okręgowy ZSS ma za zadanie dokonać oceny działalności za rok

ubiegły Oddział Okręgowy i spółdzielni spożywców oraz ustalić plan pracy na rok bieżący.

Na terenie województwa białostockiego w roku ubiegłym prowadzono działalność gospodarczą 18 spółdzielni spożywców. W gestii ZSS prowadzono 449 punktów sprzedaży detalicznej, 66 zakładów piekarskich, 16 wytwórni wód gazowych, 1 rozlewnię octu, 60 zakładów żywienia zbiorowego. Stan zatrudnienia pienu ZSS wynosił około 4 tys. ludzi, a stan członków spółdzielni spożywców 46 tys. osób.

Plan roku ubiegłego został wykonany z nadwyżką. Człowiek miejsce w wykonaniu planów zajęły PSS w Białymstoku, Augustowie, Sokółce, które wykonały plan ze znaczną nadwyżką i osiągnęły dobre wskaźniki kosztów własnych, wydajności pracy oraz akumulacji.

Planowanych zadań rocznych nie wykonały PSS w Hajnowce i Łapach. Spół-

dzielnie te nie przejawiały dostatecznej aktywności i mobilizacji do wykonania planów. Inierownictwo i załoga spółdzielni zignorowały plan, trwały w błogiej drzemce nie róbstwa, nie realizowały w całości rozdziałników w centralach branżowych, nie walczyły o masę towarową ze źródeł zdecentralizowanych.

Rok bieżący stawia przed spółdzielniami bardzo poważne zadania. Obok zadań planowych gospodarczych niezbędna rzeczą jest podniesienie obrotu towarowego i produkcji na wyższy poziom. Trzeba będzie położyć duży nacisk nie tylko na efekty ilościowe, ale i jakościowe. Kultura i higiena obsługi klienta

pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Pieczywo i wyroby masarskie mają poważne braki jakościowe. Wylaniam się ostra konieczność walki z marnotrawstwem i rozrzutnością w spółdzielniach. Niewątpliwie te i szereg innych zagadnień będą przedmiotem obrad i dyskusji narady.

Należy życzyć Zjazdowi Okręgowemu ZSS jak najlepszych osiągnięć w dziele usprawnienia obrotu i podniesienia jakości produkcji w trzecim roku walki o założenia Planu 6-letniego, będącego planem walki o pokój i zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Włodzimierz Pugawko
Białystok

Liczne wycieczki szkolne na Wystawie Szkolnictwa Zawodowego

Wystawę Szkolnictwa Zawodowego odwiedzają liczne wycieczki szkolne z województwa. Dotychczas wystawę zwiedziły wycieczki szkolne z powiatów: augustowskiego, suwalskiego, elckiego, grajewskiego i oleckiego.

W ub. czwartek zwiedziła wystawę wycieczka szkolna z powiatu białostockiego, składająca się z 2252 osób. Ponadto 2736 dzieci szkolnych z tego samego powiatu bawiło na wystawie w ub. piątek.

Uczennice Szkoły Ogólnokształcącej st. licealnego z białostockim językiem naucza-

nia w Białymstoku-Podlaskim zorganizowały w tym dniu dla zwiedzających wystawę występy artystyczne z bogatym programem pieśni i tańca.

W występach brał udział także chór szkolny uczniów Liceum Pedagogicznego z Białej.

8000 młodzieży weźmie udział w kolportażu książki i prasy

W ramach obchodu „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Zarząd Wojewódzki ZMP organizuje w dniu 18 bm. akcję kolportażu książek i prasy w całym województwie.

Udział w kolportażu brać będzie 8 tys. młodzieży zalempowskiej i niezorganizowanej, która dotrze ze sprzedażą książek i prasy do wszystkich domów w gromadach, gminach i miastach naszego województwa.

W samym Białymstoku w dniu tym kolportować będzie książkę i prasę około 2 tys. młodzieży.

Ze sportu

Kalendarzyk imprez sportowych

17 bm. godz. 17 na boisku ORZZ przy ul. Warszawskiej 9 mistrzostwa siatkówki juniorek.
18 bm. godz. 10.30 na boisku ORZZ dalszy ciąg mistrzostw siatkówki juniorek.
Godz. 10.00 na stadionie sportowym w Zwierzynie mistrzostwa siatkówki juniorek.
Godz. 14.00 na stadionie sportowym w Zwierzynie zawody lekkoatletyczne o nagrodę przechodnią ZW ZMP.

15. V Festiwal 28. V Filmów Czechosłowackich

Brygada szlifierza Karhana



Scenariusz — J. Hulák i J. Kaplan, reżyseria — Zdeněk Hofbauer, zdjęcia — Josef Střecha, muzyka — E. F. Burian, W rolach głównych — Fr. Smolík, S. Svozilová, J. Mares, J. Plachta i inni. Teksty polskie — Tadeusz Czyżowski.

Duże zakłady mechaniczne walczyły o przedterminowe wykonanie planu 6-letniego i realizację zobowiązań produkcyjnych z okazji IX Zjazdu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. Duszka warsztatów są młodzi, którzy z entuzjazmem przystępują do realizacji zobowiązań wprowadzając ulepszenia i organizując młodzieżową brygadę, chcąc pomóc opóźniającemu się w wykonaniu planów oddziałowi obrabiarek. W odpowiedzi na to stary Karhan wzywa młodych szlifierzy do współpracy i przekroczenia normy.

Brygada Karhana obniża czas szlifowania czopów z 12 na 8 minut. Młodzi zaś stosując usprawnienie osiągają rekordowy wynik 5 minut. Karhan czuje się osobiście dotknięty porażką, uważając, że syn osiemnastolatka go wobec całego zakładu. Po ostrym kłótni wyrzuca Jarkę z domu.

Sprawa ta jednak nie daje mu spokoju. W nocy ukradkiem udaje się do fabryki i...

Dalszego ciągu tej historii dowiesz się z filmu „Brygada szlifierza Karhana” wyświetlanego w kinie „Ton” dzisiaj i jutro w godzinach 16.30, 18.30 i 20.30.

Program radiowy na dzień 17 i 18 maja

SOBOTA 17 bm.		NIEDZIELA 18 bm.	
Program I na fal 1322 m		Program I na fal 1322 m	
5.10 Aud. dla wsi. 6.10 Wszelchnia Radiowa — kurs II. 6.30 Pieśni polskie i czechosłowackie. 9.30 Aud. dla klasy IX. 9.40 Muzyka baletowa. 10.15 Włoska muzyka operowa. 10.55 „Na placu Pitagorasa”. — fragment powieści. 12.45 „Na swojej skąd nute”. 17.15 Wiersze Jana Śpiewała. 18.20 „Bolesław Bierut — życie i działalność”. 19.15 „Na muzycznej fal”. 21.30 „Pamiętka z celulozy”. — odcinek powieści. 21.45 Muzyka taneczna — gra orkiestra taneczna P.R. 22.19 Muzyka symfoniczna.		7.20 Od melodii do melodii. 8.30 Przed Złotem Młodych Przewodników. 9.10 Audycja dla wykładowców kursów partyjnych I stopnia. 9.30 „Dla każdego coś miłego”. 11.30 Koncert solistów radiowych. 14.05 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie ludowe do tańca. 17.15 Koncert orkiestry P.R. z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. 20.30 Muzyka taneczna — gra orkiestra P.R. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Wiersze czarna serenada.	
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.		Dzienniki: 7.00, 16.00 i 20.00.	
Program II na fal 1367 m		Program II na fal 1367 m	
6.50 Stylizowane tańce ludowe. 14.15 Pieśni ludowe. 14.50 Utwory kompozytorów radzieckich. 15.10 „Powracająca fala”. — odcinek no well. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.55 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 20.00 „Przy sobocie po robocie”. 21.28 Wiadomości sportowe. 21.30 „Bolesław Bierut — życie i działalność”. 21.50 Eliminacje przedolimpijskie lekkoatletyki. 22.40 Koncert rumuńskiej muzyki rozrywkowej. 23.07 Muzyka taneczna w wykonaniu lipskiej orkiestry.		8.30 Wszelchnia Radiowa — kurs II. 9.00 Muzyka klasyczna. 9.45 „Wies tańczy i śpiewa”. 10.30 Przed Złotem Młodych Przewodników. 10.50 Robotnicze Zespoły Świeciliowe przed mikrofonem P.R. 14.00 Aud. literacka. 14.15 Piosenki w wykonaniu chóru Eryana. 15.20 Koncert chopinowski. 18.30 Recital skrzypcowy Irenej Dubickiej. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 „Na fal humoru i satyry”. 21.30 Muzyka polska. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Eliminacje przedolimpijskie lekkoatletyki. 23.01 audycja z cyklu: „Koncerty instrumentalne”.	
Dzienniki: 6.30 i 21.00.		Dzienniki: 8.00, 17.00 i 21.00.	

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

Kronika białostocka

W sobotę 17 bm. Zarząd Miejski ZMP organizuje festyn pokój. O godz. 15 pochód młodzieży ze szturmowymi i transparentami przedziełuje ulicami miasta. Niedziela natomiast upłynie pod hasłami „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Na Rynku Kosciuszki o bok licznych stoisk kermasowych przystąpią także zespoły orkiestry dzieci, a w muzeum na planach odbędą się liczne występy artystyczne.

Im. A. Węgierki: Doroczny popis Ogniska Choreograficznego. Początek 19.

KINA w Białymstoku
„Ton”: „Brygada szlifierza Karhana”. Początek o godz. 16.30, 18.30, 20.30.
„Pionier”: „Zaręczyny Korynny Smith”. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie
„Baltyk” w Suwałkach: „Gromada”.
„Iskra” w Augustowie: „Radosne spotkanie”.
„Złota” w Białym Podlaskim: „Czerwony rumak”.
„Wolność” w Hajnowce: „Jak hartowała się stal”.
„Przyjaźń” w Grajewie: „Jednodniowi milionierzy”.
„Zorza” w Elku: „Bojownik wolności”.
„Kłos” w Sokółce: „Na arenie”.
„Przedownik” w Kozłowie: „Zakazane piosenki”.
„Oka” w Górze: „Radosne spotkanie”.
„Gwardia” w Sejnach: „Było to w maju”.
„Uciecha” w Łomży: „Nowy dom”.
Kino w Łapach: „Dzieci kpt. Grania”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1 Maja 53, tel. biura wzywaj 08, informacji 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 08.
Dzielnia aptek: Apteka nr 5 przy ul. Warszawskiej 54, tel. 24-31.

Uwaga, prenumeratory!

Od dnia 16 maja 1952 r. indywidualne zamówienia i wpłaty na prenumeratę pism przyjmować będą tylko urzędy pocztowe, oraz listonosze wiejskie i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat do PPK „Ruch” kierować nie należy.

Prenumerata zbiorowa, tzw. zakładowa pozostaje jak dotychczas tzn. zamówienia i wpłaty kierowane są bezpośrednio do PPK „Ruch”.

Zespoły artystyczne z Warszawy zakończyły występy

W ramach obchodu „Dni Oświaty, Książki i Prasy” w woj. białostockim organizowanych jest wiele imprez

Na pomoc sanitarną dla ludności Korei

PZGS w Białymstoku przekazał z sum wygospodarowanych kwotę 3184,50 zł na pomoc sanitarną dla ludności cywilnej Korei.

kulturalnych: kermasze książkowe, zabawy, występy zespołów artystycznych itp.

Na terenie województwa występował również zespół młodzieżowy warszawskiego „Artosu”, który dał 20 występów w powiatach: białostockim, grajewskim, kolneńskim, łomżyńskim i wysokomazowieckim. Zespół dał swój ostatni występ w Czyżewie w dniu 15 bm.

W tym samym dniu zakończył swe występy zespół Państwowego Teatru Powszechnego z Warszawy, który wystawiał w Białymstoku-Podl. Hajnowce i Łapach komedię w trzech aktach pt. „Godni li tości”.

Występy obydwu zespołów cieszyły się wielkim powodzeniem wśród ludności.

Kronika partyjna

Wydział Propagandy Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku zawiadomił, że dnia 18 bm. o godz. 10 rano w małej sali Akademii Medycznej odbędzie się narada aktywów nauczycielskiego z terenu miasta i powiatu białostockiego. Na naradzie zostanie wygłoszony referat pod tytułem: „Rola i zadania wychowawcy na tle zadań gospodarczych”.

(13)



Niezłomny jeździec chciał przejechać między chałupami, w ostatniej jednak chwili widocznie zląkł się gromady wieśniaków, którzy wybiegli zobaczyć skąd te krzyki, i to go zgubiło. Otoczyli go i krzyczeli, aby się poddał. Wstrzymał spienionego konia i zsiadł, błąd jak płocienna koszula, z trząsającymi się nogami. Patrzył na swych nieprzyjaciół osupiałymi oczyma.

Lżyli go, grozili mu mieczami, powalili go na kolana i związali powrozem.

— Tyś z tych, co zamęczyli włódykę z Włóży — krzyczał na niego Mikołaj. — Wydał nam bandę, której jesteś członkiem, bo jak nie, to cię powiesimy!

— Jestem panosza Mały z Kozmicy, syn włódyki Przysłniaka, a jechałem przez Postupiec w odwiedziny do stryja do Krzeszyc. Jestem uczciwym człowiekiem a wy, jak teraz widzę, tak samo. Mniemałem, że goniła mnie lotrzykowie, których widziałem koczujących w lesie pod Bedrzychowcami.

— Udałeś niewinnego, ale drogo cię to będzie kosztowało, nas nie okłamiesz! — krzyczał mu w ucho Marcin.

— Dziwny z ciebie panosza, ptaszku! — pokpiwał Joachim.

— Przekonajcie się — prosił. — Jedźcie ze mną do stryja.

— Zasiwleliśmy ci smoła do zadka i przekonamy się — powiedział Zdenek, zaciskając pięść, jednak nie uderzył.

— Włódykę powładasz, że nic nie wiesz o Duchoniu?

— Powiadam, że syn Przysłniaka z Kozmicy, a jeśli mi uczynicie krzywdę, wszyscy moi krewniacy...

Znali włódykę z Kozmicy, jakżeby nie, jego ojciec wsiadł się pod Krakowem wraz z Kostką z Krzeszyc, a także z ojcem Buchowca. Bliższym krewnym Przysłniaka jest posępny właściciel Ostredka, Zula, a w Krzeszycach na Dłwizowsku rzeczywiście siedzi powinowaty Zula, włódyka Ahnika.

— Do kogo jedziesz do Krzeszyc. Rzeknij mi! — mówił Mikołaj.

— Do stryja Ahnika. Jedźcie ze mną, niech wam on sam powie.

— Zabijeś mi pachołka! — krzyknął znów Szpulr.

— Zabiję i ciebie, panie, gdybyś zagrażał memu życiu.

Atoli Oskard nadchodził właśnie, trzymając dłoń na głowie, druga zaś ręka wiodła konia, który do niego powrócił wnet po tym, jak pachołek z niego spadł.

Ziemianie mrużeli jak niedźwiedzie. Krew przestawała się w nich burzyć i nie mieli ochoty wplątywać się w nową historię. Byli żli na siebie, że — jak się zdawało — zachowali się niby postrzeleni młodzieńcy.

— A więc przekonamy się — powiedział po chwili Mikołaj z Buchowa — czy łiesz, czy nie. Pojedziemy z tobą do Ahnika.

— Ale na koniu i bez powrozów, jak wolny panosza.

— Pierwej nam jednak powiesz, gdzie wdziałeś podejrzanych ludzi, których rzeczywiście szukamy. Pod Bedrzychowcami?

— Jeśli ich szukacie, tam ich znajdziecie. Chciałem sobie skrócić drogę, jechałem przez las i natrafiłem na ich obóz. Widocznie spalili, straż strzelała za mną. Dlatego tak się spłoszyłem — opowiadał młody człowiek, średniego wzrostu.

— Włódykę w górę, ale nie do Ahnika, lecz do bedrzychowskiego lasu, obok którego już dawno jechali z Jarogniewem — rzekł Mikołaj.

Syn Przysłniaka skwapliwie przytakiwał:

— Doprowadzę was tam, ale pojedę swobodnie, jak przystoi panoszy.

— Ostrożność jest matką mądrości — szepotał Zdenek Buchowcowi i Szpulrziowi. Ale młody Joachim już rozwijał powróż i uwalniał ręce młodzikowi.

— Weźmiemy go do środka, aby się nam nie wysliznął — radził Zdenek.

Tak się stało. Ciemno już było, gdy przejeżdżali koło Jankowa ku Szpulrziowemu Jitrom, a potem polem w stronę lasów pod Bedrzychowcami.

— Mam ich pod nosem i nie wiem o nich — mówił gromko Szpulr i kiął, gdy przejeżdżali obok jego twierdzy i po jego rolach.

— Widocznie mnie teraz mają na widoku. Pośród koni włódyków jechał panosza Mały spokojnie, jak gdyby był towarzyszem ich wyprawy, wszakże coraz to ponawiał zadanie, aby mu oddano kord. Gdyby było trzeba, musi się przecież bronić!

— Jesteśmy dosyć doświadczeni, nie bój się; obronimy cię sami, jeśli do czego przyjdzie.

Było mroczno, bo gwiazdy świeciły mglisto, jak osłupie. Wierzchołki i grzbiety gór rysowały się niewyraźnie.

I oto panosza Mały wskazał na las, w którym widział zbójnickie koczowisko. Ostrożnie! Ostrożnie!

Włódycy pochylił się w napłeciu, dobył mieczy, przygotował się do uderzenia. Rozsyłali się, ale Marcin strzegł konia młodzieńca, jechał zaraz za nim. Nie pozbył się podejrzenia.

Minęli las. Nigdzie nie było nikogo.

Panosza Mały wzruszał ramionami i miał zafrasowaną minę. Szkoda! Będą znów sądzić, że jest kłamcą, wobec czego nie pozostało nic innego, jak jechać z nim bądź do Krzeszyc, bądź do Kozmicy. A w Krzeszycach stryj na pewno go oczekuje.

Cóż więc zrobić z jeńcem? Dobrze. Załmę się nim szwagier Buchowca, Szpulr, on ma najbliższe.

Udał się z powrotem do Jitry. Równa droga polna naraz opadała i zwała się między skalami, konie mogły iść tylko jeden za drugim tą ścieżką; wówczas to koń panosza wypadł na górę, na pole, jednak Marcin ruszył zaraz za nim i gonitwa rozpoczęła się na nowo.

Albo chwytając lotra w nocy po górach, do linach, wśród zbrocy i parowoi! Zanim się obejrzał, a Marcin już im zniknął z oczu.

Pan Szpulr ze złości walił się pięściami po głowie, że nie wstał do majtaku i nie wziął ze sobą dwóch koni i czeladzi. Co za brak przewidywania!

Marcin huknął, aby wtędzieli, gdzie jest, po chwili jednak zamilkł i gonitwa lechali na ślepo, rozsypani po polach jak stado rozproszonych kurapat.

W dolinie pod sosnami z rzadka tam rosłymi Buchowcem i Joachim natknął się na nich, na całą bandę. Omal im nie wiechali pod kordy. Zatrzymali się w ostatniej chwili, zaczęli się cofać, krzyżąc na towarzyszy.

— Nie bój się w pojedynkę, otaczaj, otaczaj!

(Dalszy ciąg nastąpi)